

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

ZNACZENIE OŚWIATY

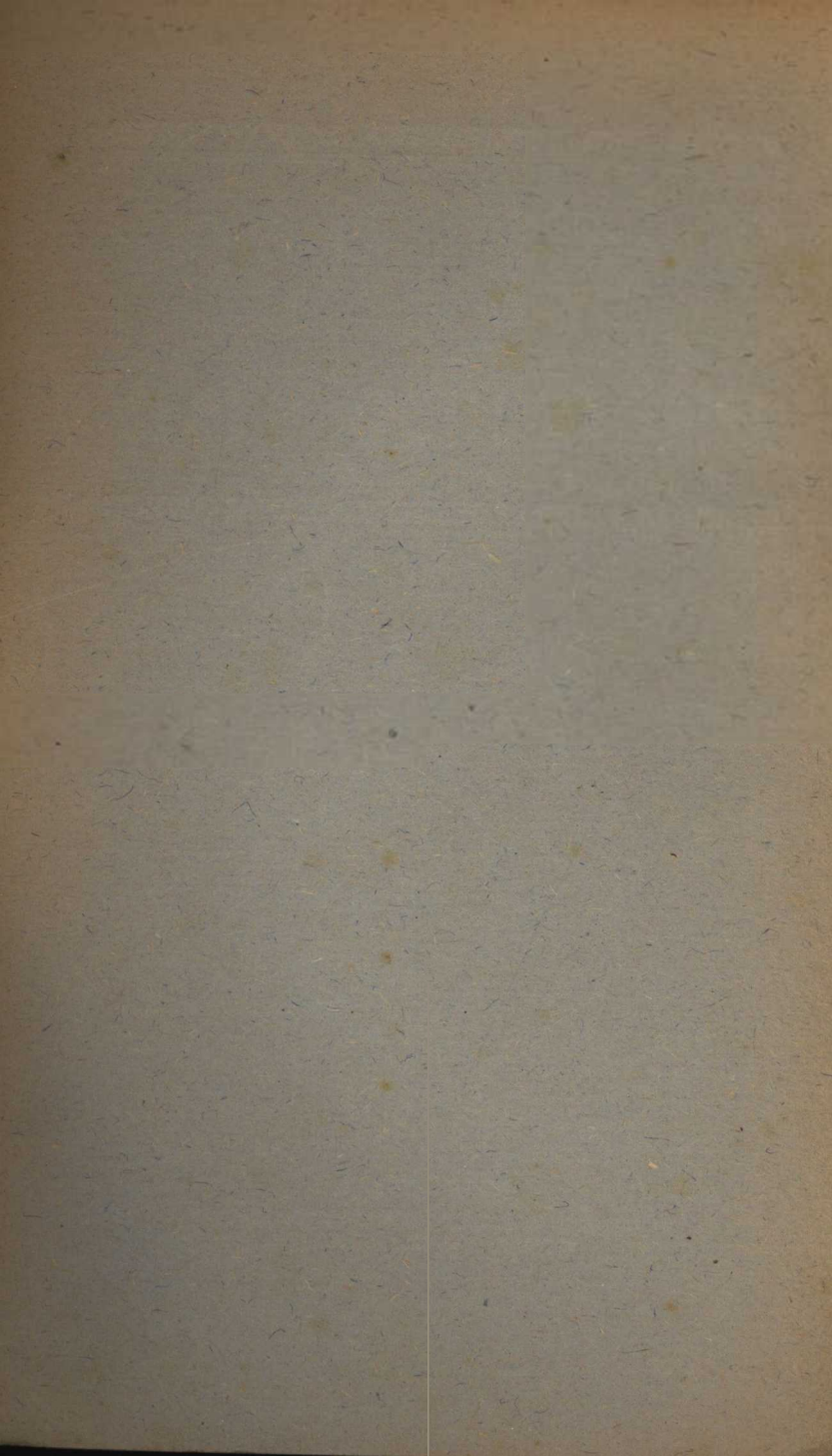
SZKIC DLA PRELEAGENTÓW OŚWIATOWYCH

NAPISAŁ
W. SIKORA



KRAKÓW 1927.

NAKŁADEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ
W KRAKOWIE, UL. ŚW. ANNY 5.



WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

ZNACZENIE OŚWIATY

SZKIC DLA PRELEAGENTÓW OŚWIATOWYCH

NAPISAŁ
W. SIKORA



KRAKÓW, 1927.

NAKŁADEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ
W KRAKOWIE, UL. ŚW. ANNY 5.

A-10532

2120443

Biblioteka
U.Ł.G.S.
w Lublinie



1000173265

Part. 1

K.39|56|23

1. Ruch oświatowy na ziemiach polskich.

Jeszcze w wieku XVIII, w okresie upadku moralności i cnót obywatelskich, w okresie rozpasania się najniższych instynktów człowieka i chęci używania życia, znaleźli się w Polsce ludzie, którzy zrozumieli, że naprawę zła może uskutecznić tylko podniesienie oświaty narodowej. Stąd ks. Stanisław Konarski założył w r. 1740 komitet szlachecki, t. zw. »Collegium Nobilium«, uważając, że należy »dostać w swe ręce wychowanie synów magnackich«¹⁾, aby można było oddziaływać na całą szlachtę, która pójdzie za magnatami, a tem samem naprawić ustrój Rzeczypospolitej, zależny od pojęć rządzącej wtedy niepodzielnie warstwy szlacheckiej, a potem przeprowadził reformę kolegów pijarskich, odpowiadających dzisiejszym szkołom średnim, wprowadzając jako nowość naukę historii powszechnej i polskiej i zalecając dbałość o czystość i poprawność języka polskiego. Pod wpływem reform Konarskiego zaczęto powoli reformować także inne szkoły zakonne, a z biegiem czasu wyszedł z nich zastęp ludzi, którzy mieli zrozumienie dla potrzeby oświaty narodowej i dla nowych prądów oświecenia, które szły z Zachodu. W r. 1773 powstała sławna Komisja Edukacji Narodowej pod przewodnictwem biskupa wileńskiego ks. Ignacego Massalskiego, pod której zarząd oddano wszystkie generalne akademje,

¹⁾ St. Kot: »Reforma szkolna Stanisława Konarskiego«
Kraków, 1923.

gimnazja, kolonje akademickie, szkoły publiczne, żadnych nie wyłączając, z tem wszystkim, co tylko do wyszkolenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi szlacheckiej ściągać się może. Wedle słów Feliksa Oraczewskiego, posła na sejm z r. 1773, uważano sprawę utworzenia Komisji »za najpewniejsze źródło wszystkich szczęśliwości naszych, trzeba nam — mówił Oraczewski — ludzi zrobić Polakami, a Polaków obywatelami, stąd nastąpią wszystkie pomyślne dla kraju powodzenia«. Komisja powstała faktycznie po pierwszym rozbiore Polski, a więc pod wpływem niesłychanej klęski narodowej, która poruszyła sumienia ludzi i kazała im szukać naprawy Rzeczypospolitej na drodze zorganizowania szeroko pojętej oświaty narodowej. Jest wielką zasługą Komisji Edukacji Narodowej, tego pierwszego w Europie Ministerstwa oświaty, że zajęła się gruntownie nie tylko szkołami akademickimi i gimnazjami, ale także szkołami ludowymi, które wówczas zwano parafjalnemi, jako że jedna szkoła ludowa miała przypadać na jedną parafję, że »wywalczyła zwycięstwo zasadzie upaństwowienia szkolnictwa i wpływu rządu na wychowanie przyszłych obywateli, że wprowadziła nauczanie przez świeckich nauczycieli, że wywalczyła poszanowanie dla nauczycieli w społeczeństwie, że wprowadziła ład w hierarchję szkolną, że wprowadziła zasadę jednolitego kierunku w wychowaniu publicznem, że stworzyła pracą »Towarzystwa do ksiąg elementarnych« szereg podręczników szkolnych, w tem wiele nawskroś samodzielnych, że wprowadziła do szkoły polskiej nowożytny metody dydaktyczne, a językowi polskiemu zapewniła wyłączne panowanie w szkolnictwie, że wreszcie odświeżyła program nauk przez

ograniczenie kierunku językowego, a wprowadzenie nauk ścisłych i przyrodniczych, nauki moralnej i historii. »A co najważniejsze, przez natchnienie młodzieży duchem obywatelskim i patriotyzmem, przyspieszyła Komisja Edukacyjna moralne odrodzenie się narodu«¹⁾. Ustawy Komisji, instrukcje i rozporządzenia²⁾ są do dnia dzisiejszego prawdziwą kopalnią cennych myśli pedagogiki polskiej, a dziełko ks. Grzegorza Piramowicza, sekretarza Komisji, pt. »Powinności nauczyciela« świadczy o niezmiernie wysokim pojmowaniu obowiązków nauczyciela.

Rozbiory Polski przerwały, a raczej zmały polską myśl pedagogiczną. Kraj, rozdzielony na trzy części, nie mógł już wydobyć z siebie tej jednolitej linii pedagogicznej, która znamionowała prace Komisji Edukacyjnej. A choć w okresie niewoli zakwitły na pewien czas różne ogniska oświaty narodowej i powstały publiczne organizacje oświatowe, to jednak były one tylko chwilowym błyskiem polskiego dzieła i chwilowym płomieniem, rozświecającym mroki niewoli i nie miały charakteru jednolitego działania całego narodu.

Uniwersytet wileński miał znakomitych profesorów i uczniów i wydał Adama Mickiewicza, Izba Edukacyjna warszawska z okresu Księstwa Warszawskiego ze Stan. Potockim, ks. Stan. Staszicem i Bogumiłem Lindem na czele, położyła znaczne zasługi na polu organizacji szkolnictwa polskiego, Szkoła Główna

¹⁾ Stan. Kot: »Komisja Edukacji Narodowej« (1773--1794) Kraków, 1923.

²⁾ »Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej: Rozporządzenia, ustawy pedagogiczne i organizacyjne« (1773 - 1793) zebrał prof. Józef Lewicki, Kraków 1925.

w Warszawie podniosła wysoko sztandar nauki polskiej i wydała wielu znakomitych ludzi, między innymi H. Sienkiewicza, Towarzystwo pomocy naukowej w Poznaniu i wybitni działacze poznańscy, jak Edward hr. Raczyński, Dr Karol Marcinkowski i filozofowie Karol Libelt i August Cieszkowski budzili polską myśl narodową i pedagogiczną, Rada Szkolna Krajowa we Lwowie dbała o rozwój szkolnictwa średniego i ludowego, a Uniwersytet Jagielloński w Krakowie i Uniwersytet i Politechnika we Lwowie dbały o poziom nauki polskiej, Kasa Mianowskiego w Warszawie wydawała znakomite dzieła naukowe, Akademia Umiejętności w Krakowie podejmowała szereg wybitnych prac naukowych i skupiła w jednej organizacji uczonych polskich, jednak to wszystko były poczynania bądź poszczególnych dzielnic, bądź nawet poszczególnych ośrodków, poczynania dość rozstrzelone, a przytem liczące się z faktycznymi warunkami życia w poszczególnych zaborach. Były to instytucje niezmiernie pożyteczne, działali w nich ludzie o niezmiernie wysokim poczuciu patriotycznym, ale z natury rzeczy brakło tym dziełom jednolitości, opartej na jednolitych warunkach własnego życia państwowego. Można jednak twierdzić, że to, co się działo na ziemiach polskich na polu szkolnictwa i nauki w okresie niewoli, było szerzeniem kultury ogólnej, a nawet narodowej wśród społeczeństwa, było zachowywaniem ducha polskiego w narodzie i ciągłym wołaniem o podtrzymanie tego ducha i przekazywaniem go z pokolenia na pokolenie.

Mimo braku własnego państwa naród nasz nie zatracił swej myśli państwowej, nie zapomniał o własnym państwie, gdyż je posiadał przez 900 lat w nieograniczo-

nej swobodzie. Obok wyżej wymienionych władz i instytucyj powstały społeczne organizacje naukowe i oświatowe, które wzięły sobie za dewizę swej działalności hasło: »Przez oświatę do wolności«, a więc dążenie przez oświatę nie tylko do zachowania ducha narodowego, ale także do wytworzenia takiej siły moralnej i poczucia narodowego w narodzie, by sprawa odzyskania wolności stała się tylko kwestją czasu i warunków zewnętrznych, a nie wewnętrznej siły narodu. Przez długi szereg lat pracowano w podziemiach, tajnie, pod różną formą, ale zawsze z myślą o niepodległości Polski. W różnych dzielnicach różne były okresy ujawnienia tej działalności i zorganizowania opartych na statucie Towarzystw. W dzielnicy pruskiej powstało »Towarzystwo Czytelń Ludowych«, które wzięło sobie za zadanie szerzenie kultury narodowej państwowej przez książkę polską i słowo polskie, w dzielnicy austriackiej powstała na Śląsku »Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego« i w Małopolsce »Towarzystwo Szkoły Ludowej«, zawdzięczające swe powstanie 100 rocznicy Konstytucji 3 Maja, w zaborze rosyjskim w r. 1905 zorganizowano »Polską Macierz Szkolną« z siedzibą w Warszawie. Wszystkie te Towarzystwa, których formy działania były zależne od warunków, istniejących w danych dzielnicach, mówiły narodowi całemu, bez względu na warstwy i podziały polityczne, że ma zachowywać ducha narodowego poto, by, gdy złożą się okoliczności, sięgnąć ręką po wolność i nie oddać jej nigdy potem nikomu, bo oświecony człowiek i naród raczej odda życie, niż wolność.

Że słuszną była myśl podstawowa i ideologia polskich Towarzystw oświatowych, wyżej wymienionych, i tych licznych komitetów i kółek samokształ-

ceniowych, które kryły się po szkołach i domach prywatnych, a owocną ich działalność, tego najlepszym dowodem jest: 1^o to, że doczekaliśmy się wolności, 2^o to, że odzyskanie niepodległości zastało już duże masy ludu polskiego przygotowanymi, jeżeli nie całkowicie, to w dużej mierze, na dzień wolności.

Z chwilą odzyskania niepodległości rozwinął się w narodzie duży ruch oświatowy tem bardziej, że, posiadając własne Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, mogliśmy oprzeć się na dawnych naszych tradycjach pedagogicznych z okresu Komisji Edukacyjnej i nakreślić sobie plan działania celem zablźnienia ran niewoli, widocznych szczególnie w rozdarciu ducha narodowego przez podział na dzielnice i celem dopędzenia na polu oświaty narodów zachodnich. W okresie bowiem niewoli, aczkolwiek nie ustawiliśmy, jak wyżej powiedziano, w pracy nad podnoszeniem kultury narodowej, to jednak, nie posiadając własnego aparatu państwowego, nie mogliśmy nadążyć za Zachodem, gdzie tak oświata powszechna jak i wiedza techniczna ogromne w ciągu wieku XIX poczyniły postępy. W państwach zachodnich z końcem wieku XIX analfabetów był nieznaczny tylko procent, a u nas, w niektórych połaciach kraju sięgał, a czasem nawet przekraczał 70^o/_o ludności; gdziein-dziej technika cudów dokazywała, u nas zaś kraj był pod tym względem w zaniedbaniu, bo byliśmy przedmiotem eksploatacji i wyzysku dla obcych. To też nasze ministerstwo zabrało się gorliwie do tworzenia szkół powszechnych, aby zapewnić oświatę jak najszerszymi warstwom i wyplenić analfabetyzm, a nadto zwróciło uwagę na sprawę szkół zawodowych różnego typu, aby przez nie pchnąć społeczeństwo w kie-

runku zawodów praktycznych i technicznych. I trzeba przyznać, że postępujemy stale naprzód w dziedzinie oświaty i że tworzymy własną pedagogikę polską, opartą na wynikach nowoczesnych badań psychologii dziecka i przewyższającą znacznie to, co było u nas za czasów zaborczych w okresie przedwojennym. Mamy bowiem obecnie:

17 Uniwersytetów (w tem 2 pryw.)	z 28.345 słuch.	(1924)
2 Politechniki	6.677	„
1 Akademię górniczą	425	„
1 Akademię weterynaryjną	292	„
1 Szkołę Gł. Gospod. wiejskiego	929	„
1 Akad. Sztuk Pięknych	150	„
1 Wyższą Szkołę Handl.	1.116	„
1 Wyższą Szkołę dla handlu zagr.	398	„
1 Instytut dentystyczny	396	„
1 Instytut pedagogiczny	135	„
<hr/>		
17 Szkół wyższych	z 38.863 słuchaczy	

2) 762 szkoły średnie (r. 1922-23), a mianowicie: 259 państwowych i 503 prywatnych, w nich 227.100 uczniów, 11.560 nauczycieli.

Z pośród 227.100 uczn. jest 65·6% rzym. kat.
 3·4 „ grecko kat.
 1·7 „ prawosł.
 5·5 „ ewangel.
 23·7 „ mojżeszow.

Pod względem płci 60·3% jest chłopców
 39·7 „ „ dziewcząt.

Na 100 km. kw. przypada u nas 0·2 szkół średnich.

w Anglii	0·4	„	„
we Francji	0·1	„	„
w Niemczech	0·5	„	„
w Czechosłowacji	2·4	„	„

3) 190 Seminarjów nauczycielskich (1922/23), a mianowicie w tem 123 państw. i 67 prywatnych, 28.805 uczniów, 2099 nauczycieli.

W liczbie uczniów jest 15.246 dziewcząt.

4) 686 Szkół i kursów zawodowych (1924), w tem 327 państwowych i 359 prywatnych, a 546 szkół i 140 kursów.

Z pośród 686 szkół jest 34 technicznych
 69 rzemieślniczo-przemysł.
 5 kolejowych
 12 agrotechnicznych
 272 dokształcających
 165 handlowych i kupieckich
 5 przemysłowych artyst.
 124 żeńskich.

Wedle dzielnic jest 274 w b. dzielnicy rosyjskiej
 182 „ pruskiej
 208 „ austriackiej
 22 na Śląsku.

Z powodu braku dokładnych danych co do typów tych szkół, ich rozmieszczenia i liczby uczniów trudno wyrobić sobie jasny sąd o polityce szkolnej w tym względzie. To jednak jest pewne, że jesteśmy jeszcze w tej dziedzinie znacznie wtyle poza innymi narodami, bo liczba tych szkół w stosunku do lud-

ności i do jej potrzeb jest bezwarunkowo za mała. Brak wykształcenia zawodowego odbija się fatalnie na wartości naszej pracy zawodowej, a mała ilość szkół zawodowych nie pozwala młodzieży na poświęcenie się zawodom praktycznym. Jest rzeczą konieczną, by obok każdej szkoły średniej ogólnokształcącej istniały przynajmniej 2 szkoły zawodowe, a mianowicie jedna niższa zawodowa 3 letnia dla uczniów, którzy ukończyli 7 klasową szkołę powszechną, a druga średnia zawodowa, stojąca na poziomie szkoły średniej ogólnokształcącej, dla tych wszystkich, którzy chcą otrzymać wyższe wykształcenie zawodowe, niż można to osiągnąć w niższej szkole zawodowej. Obecnie z konieczności muszą rodzice posyłać swe dzieci do szkół średnich ogólnokształcących, bo niema odpowiednio zorganizowanych i łatwo dostępnych szkół zawodowych, a te, które istnieją, nie dają uczniom takiego wykształcenia zawodowego i ogólnego, jakiego rodzice chcieli dać swym dzieciom. Trzeba bowiem zważyć, że obok rodziców, którzy poprzestają dla swych dzieci na wykształceniu niższym, jest jednak duża ilość takich rodziców, którzy pragną dać swym dzieciom średnie wykształcenie i jeżeli oddają dziecko w kierunku praktycznym, to chcą, by jego wykształcenie ogólne nie było niższe od wykształcenia tych dzieci, które kończą gimnazja, by potem dziecko ich nie było upośledzone pod względem pozycji społecznej i towarzyskiej. Spodziewać się należy, że nasze społeczeństwo ożywi swą działalność w kierunku zakładania szkół zawodowych.

5) 27.414 szkół powszechnych (1921/2), w których jest 3,197,008 uczniów, a 57,158 nauczycieli.

Na 100 km. kw. przypada	Na 1000 mieszkańców
w Polsce 7·1 szkół	118 uczniów
we Francji 14·5 „	120 „
w Belgji 26·2 „	127 „
w Holandji 17·0 „	150 „
w Niemczech 11·3 „	147 „
w Czechosłow. 10·8 „	165 „

Rozważając stosunek liczby uczniów do liczby mieszkańców widzimy, że z jednej strony Polska jest znacznie w tyle poza Holandją, Niemcami i Czechosłowacją, które mają większą liczbę dzieci, umieszczonych w szkołach powszechnych, a z drugiej strony, że są województwa, które mają bardzo zły stosunek liczby dzieci, uczęszczających do szkół do liczby ludności.

Bo podczas gdy na 1000 mieszkańców	
w woj. poznańskim jest 182·3 uczniów	
„ pomorskiem „	175·5 „
„ krakowskiem „	155·3 „
to w woj. wołyńskim „	49·1 „
„ poleskiem „	48·4 „
„ nowogródzkim „	64·8 „
„ wileńskim „	69·9 „

Świadczy to o tem, że w województwach wschodnich jeszcze duży procent dzieci nie uczęszcza do szkół. Spis dzieci w wieku szkolnym, sporządzony w czerwcu 1926, wykaże dokładnie nasze braki w tym względzie. Jeżeli przypuścimy jako stosunek procentowy liczby dzieci w wieku szkolnym do liczby ogółu ludności 17³/₀¹), to otrzymamy liczbę 4,620.770 dzieci,

1) Marjan Falski: »Materiały do projektu średnich szkół powszechnych« Warszawa, 1935.

które powinny uczęszczać do szkół powszechnych, czyli widzimy w porównaniu z faktyczną ilością uczniów (3,197.008), że nie chodzi do szkoły 1,413.762 dzieci. Gdybyśmy przyjęli tylko 15% jako liczbę stosunkową między ilością dzieci w wieku szkolnym, a ilością ludności, to okaże się, że nie chodzi do szkoły powszechnej 880.142 dzieci. Oczywiście jest to liczba o znaczeniu tylko teoretycznym, gdyż z jednej strony stosunek procentowy liczby dzieci w wieku szkolnym do ogółu ludności jest wyższy niż 15, a z drugiej strony liczba ludności wedle spisu z r. 1921 jest faktycznie za mała i przy najbliższym spisie okaże się znacznie wyższą, jeżeli aparat administracyjny będzie sprawnie działał. W najlepszym jednak razie można przypuścić, że dopiero $\frac{2}{3}$ dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkół powszechnych, a $\frac{1}{3}$ jest pozbawiona nauki, dla niektórych zaś województw szczególnie na Wschodzie, trzeba tę normę znacznie podnieść.

Jeżeli jednak pragniemy, by szkolnictwo powszechne rozwinęło się należycie, musimy jako społeczeństwo zwrócić baczną uwagę na zagadnienie budynku szkolnego. Jest faktem niewątpliwym, że w tej dziedzinie są przerażające braki. Nawet miasta stosunkowo bogate, lekceważą sobie sprawę budynków szkolnych. A przecież zapewnienie młodzieży szkolnej zgodnego z wymaganiami higieny pomieszczenia w wieku tak bardzo wrażliwym na warunki higieniczne jest kwestją przyszłości naszego narodu. Na jakie choroby i zniekształcenia ciała i jego organów jest narażone dziecko w lichym, ciasnym, ciemnym i wilgotnym budynku szkolnym! Oczywiście sprawa ta, jak z jednej strony jest bardzo ważna i bardzo piekąca, tak z dru-

giej strony nie jest łatwa do przeprowadzenia. Ale sędzę, że jej waga dla zdrowia naszych dzieci i przyszłości narodu jest tak wielka, iż musi się rychło znaleźć sposób jej należytego rozwiązania. Przedewszystkiem musi się w społeczeństwie całym obudzić zrozumienie dla tej sprawy i wola w kierunku zrealizowania postulatu odpowiedniego budynku szkolnego. Jeszcze szereg lat możemy po miastach zaczekać na dobre chodniki i asfaltowe czy brukowane ulice, ale na higieniczne budynki szkolne czekać nam nie wolno przez czas długi, bo jest to zbrodnią wobec własnych dzieci i wobec przyszłości narodu. Trzeba akcję tę przeprowadzić w ciągu kilku lat (5—10), a koszty jej rozłożyć na kilkadziesiąt lat, gdyż budynki te będą służyły nie tylko naszemu pokoleniu, ale i następnym. Po miastach wobec ogromnego zapotrzebowania budynków szkolnych należy budować drewniane baraki, które mogą trwać przez dziesięciolecia, co zostało doskonale wypróbowane w Krakowie. Baraków takich może każde miasto wystawić nawet kilka w jednym roku.

W każdym razie, ruch na polu szkolnictwa oświaty powszechnej jest duży i można mieć nadzieję, że pod tym względem dorównamy niebawem narodom zachodnim.

2. Oświata podstawą bogactwa indywidualnego i narodowego.

Każdy człowiek wie o tem dobrze w dzisiejszych czasach, że nauka jest każdemu koniecznie potrzebna. Jeżeli dawniej byli tacy zacofani ludzie, którzy mówili, że człowiek oświecony nie chce się chwycić pracy fizycznej, a nawet staje się leniwym, to dziś

niema już takich ludzi, gdyż wszyscy rozumieją, że człowiek, który się czegoś uczył, potrafi lepiej, dokładniej i sumienniej, oraz bardziej celowo rzecz wykonać, niż tępy analfabeta. Ogół ludzi rozumie dziś dobrze zbawienne skutki oświaty i chętnie garnie się do niej, a jeżeli sam nie może się oświecać z powodu późnego wieku lub innych okoliczności, to pragnie gorąco, by jego dzieci były oświecone. W naszym narodzie oświaty ludziom ogromnie potrzeba, bo, aczkolwiek uważamy się za naród oświecony i mamy bogatą literaturę piękną i naukową, możemy się poszczycić 3 laureatami Nobla (Sienkiewiczem, Curie-Skłodowską, Reymontem), wydaliśmy najśłynniejszego astronoma, Mikołaja Kopernika, to jednak stoi u nas nisko oświata powszechna. Widać to doskonale z ilości analfabetów u nas i zagranicą.

Statystyka analfabetów przedstawia się następująco:

Państwo	Rok spisu	Powyżej lat	% analfab.
Brazylja	1900	0	85.2
Meksyk	1900	0	80.2
Serbja	1900	6	79
Rosja eur. bez Królestwa	1897	9	70.2
Portugalja	1911	7	69.6
Hiszpanja	1900	0	63.8
Rumunja	1909	7	60.6
b. Król. Polskie	1897	9	59.9
Włochy	1911	6	46.7
b. Galicja	1910	10	28.2
Belgja	1910	7	13.8
Francja	1911	5	12.6
Prusy	1871	10	12.1
Stany Zjedn.	1910	10	5

Oczywiście powyższe dane trzeba zestawiać bardzo ostrożnie ze względu na różne okresy spisowe, ale na pierwszy rzut oka widać, że podczas gdy Prusy miały w r. 1871 12⁰/₀ analfabetów, to Rosja jeszcze w r. 1897 miała ich 70⁰/₀, a b. Królestwo 60⁰/₀.

W r. 1910 na 100 rekrutów Saksonja, Niemcy i Szwecja nie mają prawie zupełnie analfabetów, Francja ma 4·26⁰/₀, Belgja 8·98⁰/₀, Węgry 10·7⁰/₀, a Polska posiadała w r. 1910 27·7⁰/₀, a przewyższały ją Włochy (29·6⁰/₀) i Rumunja (60⁰/₀). Ciekawe są niezmiernie dane, odnoszące się do analfabetów wśród rekrutów: podczas gdy w byłej dzielnicy pruskiej jest na 100 rekrutów 0·4 analfabetów, a w Małopolsce 6·4⁰/₀, to w b. Królestwie Polskiem jest ich 29·2⁰/₀, a na Ziemiach wschodnich 46·2⁰/₀¹⁾, czyli że najgorzej jest pod tym względem na Wschodzie, a najlepiej na Zachodzie. Wisła dzieli niejako państwo na dwie połowy: wschodnią niekulturalną i zachodnią kulturalną. A jeżeli zastanowimy się nad ilością analfabetów wśród ludności różnego wyznania, to spostrzemy, to samo zjawisko, mianowicie że ludność wyznań zachodnich ma mały procent analfabetów, a ludność wyznań wschodnich duży procent. I tak: wśród ewangelików jest 13·5 proc. analfabetów, wśród rzymskokatolików 24·7 proc., wśród grekokatolików 48·8 proc., a wśród prawosławnych jeszcze więcej, bo 72 proc. Cyfry te dowodzą, że należy zabrać się do intensywnej pracy

¹⁾ Dane statystyczne podają według następujących dzieł:

1) I. Weinfeld »Rocznik Polski« 1922. 2) I. Weinfeld — L. Okońska Szczęśniakowa »Tablice statystyczne Polski« 1924. 3) I. Weinfeld, E. Szturm de Sztrem, J. Piekalkiewicz: »Atlas statystyczny Polski« 2 zeszyty. 4) »Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej polskiej rok 1923«.

Użycie spirytusu jest w Polsce nadmierne w porównaniu z takimi krajami o wysokiej kulturze, jak Anglja, Norwegja, Stany Zjednoczone i ze względu na to, że u nas konsumuje się spirytus przeważnie w postaci wódki, a nie w postaci wina lub piwa. Spożycie spirytusu przedstawia się w tych krajach w ten sposób, że na 1 mieszkańca przypada litrów :

w r. 1913/14		1922-23
2·7	Norwegja	—
2·78	Stany Zjednoczone	0·61
2·80	Polska	2·70

A zatem konsumujemy spirytusu prawie 3 razy tyle na głowę, co Anglja, a $4\frac{1}{2}$ razy więcej, niż Stany Zjednoczone. Jest to stosunek wprost przerażający zwłaszcza, jeżeli zważy się, że ze spożyciem spirytusu nie idzie w parze należyte odżywienie się ludności, szczególnie wiejskiej, która żyje przeważnie kartoflami i chlebem, co odbija się fatalnie na zdrowiu ludności wiejskiej i powoduje dużą śmiertelność, szczególnie w wieku dziecięcym.

Słabe odżywianie się ludności widać doskonale w konsumpcji cukru, która w Polsce jest bardzo mała, bo podczas gdy w Anglji przypada na 1 mieszkańca 32·3 kg. cukru spożywanego, w Czechosłowacji 28·6 kg., we Francji 21·7 kg., w Niemczech 20·6, to w Polsce tylko 6 kg, a w Rosji jeszcze gorzej, bo tylko 1·8. A zatem w innych krajach ludzie spożywają 4 lub 5 razy więcej cukru, niż u nas, co oczywiście łączy się także z konsumpcją innych odpowiednich środków odżywczych.

Z lichem odżywianiem się naszej ludności idzie w parze liche mieszkanie. Już wspomniałem, że różnicę w mieszkaniu widać między dzielnicami wschod-

niemi a zachodniemi, bo podczas gdy w zachodnich województwach (Poznańskie, Śląsk i Pomorze, zachodnia Małopolska, nawet b. Królestwo do Wisły) miasta są zbudowane według pewnego planu i dalszą rozbudowę przeprowadza się planowo, to we wschodnich województwach nie tylko niema żadnego planu w rozbudowie miast, ale nawet nie widać, żeby mieszkańcy odczuwali potrzebę zmiany stosunków. Domy są pozbawione koniecznych urządzeń, jak łaźienki i ustępy, a brud bije w oczy. Na wsi jest pod tym względem bardzo źle. Mieszkanie wieśniaka w dzielnicach wschodnich wygląda raczej na stajnię, niż na mieszkanie człowieka. Ciasnota, brud, mieszkanie razem ze zwierzętami są znakomitym środkiem hodowli przeróżnych bakcyli i tylko działaniu powietrza i słońca mają wieśniacy tamtejsi do zawdzięczenia unikanie epidemicznych chorób, zresztą widocznie nawet do tych ohydnych warunków życiowych potrafi się organizm człowieka przystosować. Gdyby kultura tych ludzi była taka, jak u wieśniaków w poznańskim, widzielibyśmy i na Wschodzie celowo zbudowane domy i należyte urządzenie mieszkań, bo wzbudziłyby się u tych ludzi jakieś wymagania kulturalne, godne człowieka.

Ta nader niska stopa życiowa, widoczna w sposobie budowania domów, w urządzeniu mieszkań i w sposobie odżywiania się, jest głównym znamieniem człowieka o niskiej kulturze i bije w oczy od pierwszego spojrzenia.

Ale do tej cechy człowieka niekulturalnego lub mało kulturalnego dołącza się jeszcze druga wybitna cecha, tj. mała produktyjność takiego człowieka. Jest powszechnie wiadomem, że rzemieślnik i robotnik

oświatowej przedewszystkiem na wschodzie państwa, aby podnieść ludność tamtejszą do takiego poziomu kulturalnego, jaki jest na zachodzie Polski i by przez to wyrównać ogromną różnicę między 25 proc. analfabetów na zachodzie a 72 proc. na wschodzie. To odbija się niewątpliwie fatalnie na psychice nie tylko tych analfabetów na wschodzie, ale także całej reszty ludności, nawet oświeconej, która w tej masie analfabetów dostraja się niejako do pojęć ogółu i niewątpliwie przedstawia typ kulturalny niższy od typu człowieka zachodniego. Cała sfera pojęć i podstawa kulturalna pojęć jest zupełnie inna na Wschodzie, niż na Zachodzie. Ten stan nie może trwać długo bez istotnej szkody państwa, bo doprowadza do psychicznego i, co za tem idzie, gospodarczego rozstroju państwa. Wystarczy przypatrzeć się tylko zewnętrznemu życiu ludzi na Wschodzie i porównać je z życiem Zachodu, nie wdając się nawet w analizę psychiki. Na Wschodzie uderza nadmiar w jedzeniu i picciu, a lekceważenie higieny i estetyki w urządzaniu domów i mieszkań. Świadczy to niewątpliwie o niskim poziomie kulturalnym ludności wschodniej, która, mając nadmiar produktów rolnych i ogrodniczych, nauczyła się używać ich ponad miarę, za to zlekceważyła to, bez czego nie może żyć człowiek kulturalny.

O sadzeniu czy sianiu kwiatów koło domów, o estetycznym i higienicznym ujęciu problemu domu i mieszkania niema mowy. Wystarczy przejść się ulicami miast wschodnich, by zobaczyć brzydotę rozłożenia domów i pierwotną bezplanowość w rozbudowie miast. Wieś, choć równie brzydka i niechlujna, może nie razi tak bardzo, bo za człowieka pracuje przyroda, która wszędzie nawet wbrew woli człowieka jest piękna.

o niskiej kulturze wytwarza przedmioty gorsze i w sposób lichszy, niż człowiek, posiadający pewną kulturę. Rolnik zaś, pozbawiony oświaty, uprawia rolę z pokolenia na pokolenie sposobem swych przodków, bez użycia maszyn i tych wszystkich środków, które wytworzyła cywilizacja ku podniesieniu produkcji ludowej. Wystarczy zwrócić uwagę na to, że im bardziej na wschód, tem więcej spotyka się nieużytków rolnych, aczkolwiek ziemia na Wschodzie Polski jest znacznie lepsza, niż na Zachodzie. Podczas gdy w poznańskim nieużytki stanowią 1 proc. ogólnego obszaru, na Pomorzu 3·9 proc., na Śląsku Cieszyńskim 2·2 proc., w Małopolsce razem z drogami, parkami i wodami 3·8 proc., w b. Królestwie bez białostockiego województwa ponad 4 proc. w białostockiem wojew. 8·9 proc., to w województwach wschodnich nieużytków jest bardzo dużo, bo w województwie nowogródzkim 9·6 proc., w wołyńskim 12·1 proc., w wileńskim 13·6 proc., w poleskim 19·9 proc. Jeżeli w województwie poleskim można znaleźć pewne usprawiedliwienie w znacznej ilości wód, których uregulowanie, a przez to osuszenie terenów wymaga większej akcji rządowej czy społecznej, to nie można znaleźć usprawiedliwienia ani dla Wołynia, ani dla Ziemi wileńskiej. Tam niska kultura mieszkańców nie wywołuje potrzeby zmiany nieużytków na grunty użytkowe tem bardziej, że wskutek niskiej kultury rolniczej zostawia się nawet odłogiem grunty orne, które mogłyby doskonale z roku na rok przy należytej uprawie wydawać obfite plony.

Niska kultura ogólna odbija się na niskiej kulturze rolnej, gdyż rolnik nieoświecony nie zna postępu w dziedzinie swego zawodu i nie umie upra-

wiać roli z użyciem środków, podnoszących jej siłę produkcyjną. Wystarczy zestawić zbiory ziemiopłodów, uzyskane w b. dzielnicy pruskiej, ze zbiorami na ziemiach wschodnich, aby zauważyć ogromny wpływ oświaty na produkcję rolną.

Z jednego hektara uzyskano w r. 1923 cetnarów metrycznych:

	W b. dzielnicy pruskiej	Na ziemiach wschodnich
pszenicy	18·6	11·1
żyta	14·8	9·4
jęczmienia	19·4	9·6
owsa	19·6	9·2
ziemniaków	131·8	104·0
buraków	212	119

Zestawienie tych cyfr mówi samo za siebie!

Jeżeli teraz weźmiemy przeciętny zbiór czterech ziemiopłodów (pszenica, żyto, jęczmień, owies), to zobaczymy, że z 1 ha uzyskano cetnarów metrycznych:

	W b. dzielnicy pruskiej	Na Śląsku	W b. Królestwie	W Małopolsce	Na ziemiach wschodnich
w r. 1909/13	18	15·5	10·6	11·1	7·9
1921	15·2	11·7	11·4	10·9	10·5
1922	15·2	15·5	10·4	10·8	8·9
1923	17·1	14·9	14·6	11·2	9·5

Widzimy z powyższego zestawienia, że nawet w b. dzielnicy pruskiej obniżyła się produkcja rolna w r. 1921 w porównaniu z okresem przedwojennym z powodu braku nawozów sztucznych i że produkcja na ziemiach wschodnich wynosiła niecałe $\frac{2}{3}$ produkcji

poznańskiej, biorąc pod uwagę produkcję 4 ziemio-
płodów, a w produkcji jęczmienia i owsa osiągała za-
ledwie 50 proc. produkcji poznańskiej. Podkreślamy
przytem silnie, że ziemia poznańska jest znacznie gor-
sza od ziemi na Wschodzie.

Porównanie zbiorów wielkiej i małej własności
wypada na niekorzyść małego rolnika, który pracuje
bez użycia nawozów sztucznych i maszyn, gdyż, pod-
czas gdy z jednego ha zebrano cetnarów metrycznych
w r. 1923:

	pszenicy	żyta	jęczmienia	owsa	ziemniaków
w wiel. wł.	15·2	14·6	15·6	15·6	127
to m. wł. data	11·9	12·1	12·9	13·3	112

Widoczną jest więc rzeczą, że odpowiednia uprawa
roli i użycie odpowiednich nasion do zasiewów pod-
nosi produktywność rolniczą.

Ciekawe jest zjawisko wzmagania się produkcji
rolnej w miarę zwiększania się procentu ludności
rzymsko-katolickiej w Małopolsce wschodniej. I tak
w tych powiatach, w których znajduje się 10 proc.
rzym.-kat., było ogółem 32 proc. ziemi uprawnej, a gleba
wydawała 9·5 q pszenicy z 1 ha, gdzie rzym.-kat. było
20 proc., tam było 47 proc. ziemi uprawnej, a 10·9 q
pszenicy z 1 ha, gdzie rzym.-kat. było 30 proc, tam
było 57 proc. ziemi uprawnej i 12 q pszenicy z 1 ha,
a gdzie było rzym.-kat. 40 proc., tam było 64 proc.
roli uprawnej i 12·6 q pszenicy z 1 ha. Te cyfry świad-
czą o tem, że Polacy, jako element stojący wyżej kul-
turalnie od Rusinów, uprawiają lepiej ziemię i wydo-
bywają z niej większe zbiory.

Jeżeli znowu zestawimy produkcję polską z pro-
dukcją innych krajów o wyższej kulturze ogólnej i rol-

niczej, to zauważymy zjawisko silnego oddziaływania kultury na produkcję. I tak zebrano w r. 1922, względnie 1923 z 1 ha cetnarów:

	Pszeniczy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Ziemniak.	Burak.
Danja	24 (31·9)	14·2	23·4	16·6	145·8	235·8 (306)
Niemcy	14·2 (21·4)	12·6 (18·2)	14 (20·7)	12·5 (19·7)	149·4	258·6 (282·5)
W. Brytania	20·7	—	15·4 (19)	11·3 (18·2)	100·9 (146·8)	—
Polska	13·3	12·8	13·8	14·0	116	189

W nawiasach ujęte są cyfry, przedstawiające produkcję przedwojenną tam, gdzie ona znacznie różni się od produkcji powojennej. Widać, że spadła ona nieraz znacznie w niektórych ziemiopłodach. Jeżeli porównamy produkcję polską np. z Danją, to widzimy ogromną różnicę między nami a Duńczykami, którzy produkują prawie dwa razy tyle pszenicy i jęczmienia, co my, a w innych ziemiopłodach znacznie nas przewyższają. Niemcom nie dorównujemy w uprawie ziemniaków i buraków, Anglikom zaś w uprawie pszenicy. Że Danja osiąga wyższą od nas produkcję, nic w tem dziwnego, skoro Duńczycy mają liczne uniwersytety ludowe, w których kształci się młodzież wiejska i z powodu wysokiej kultury ogólnej umieją należycie uprawić ziemię i stosować się do ogólnych warunków zbytu produktów na świecie. Widzimy więc, że z jednej strony trzeba podnosić kulturę rolną i szerzyć wiedzę rolniczą wśród naszych włościan, a z drugiej strony podnosić ich ogólną kulturę, gdyż tylko wtedy zdołamy w produkcji dorównać narodom zachodnim. Gdybyśmy produkowali z 1 ha więcej psze-

nicy i owsa, nie potrzebowalibyśmy przywozić ich z zagranicy, co w danych przedwojennych wyraża się w 497 tysiącach ton pszenicy i 83 tysiącach ton owsa. Tak samo w hodowli bydła pierwszeństwo mają dzielnice zachodnie nad wschodnimi.

Na 1000 mieszkańców przypada:

	Koni	Bydła rog.	Owiec	Trzody chlewnej
w b. dzielnicy pruskiej	143	434	213	479
na Śląsku ciesz.	39	276	53	319
na ziemiach wschod.	171	348	150	267
w b. Królestwie	127	293	70	176

Z powyższego zestawienia widać, że szczególnie w chowie trzody chlewnej b. Królestwo i ziemie wschodnie znacznie stoją niżej od ziem zachodnich. Porównanie z innymi krajami wypada na naszą niekorzyść, albowiem na 1000 mieszkańców przypada:

	Koni	Bydła rog.	Owiec	Trzody chlewn.
w Polsce	126	311	85	204
w Danji	183	793	160	437
w Jugosławji	89	404	566	274
w Niemczech	61.5	281	98	265
w Stan. Zjedn.	182	620	354	531

Jako kraj rolniczy winniśmy zwrócić bacniejszą uwagę na hodowlę owiec i trzody chlewnej, które nadają się doskonale na eksport, gdyż są poszukiwane zagranicą, a nadto winniśmy ograniczyć ilość koni i zastąpić je maszynami, co dzieje się już w krajach zachodnich i obniża koszty produkcji.

Na polu spółdzielczości nie stoimy również zbyt wysoko, chociaż według stanu z dnia 1 stycznia 1924 posiadaliśmy ich 14.563, z czego spożywczych 5518,

kredytowych 5665, rolniczych 1597, innych 1783; na 10.000 mieszkańców przypadało 5·3 spółdzielni. Interesują nas przede wszystkim spółdzielnie rolnicze i rolniczo-handlowe, ale i ta sprawa świadczy o niskim poziomie kulturalnym naszych rolników. Mieliliśmy bowiem według stanu z dnia 1. stycznia 1923. na ogólną ilość 13.435 spółdzielni 839 rolniczo-handlowych (74 w b. Król., 0 w Woj. wileń., 3 w Nowogr., 1 w poles., 4 w wołyń., 131 w poznań. i pomor., 17 w śląs., 153 w Wojew. Krak., 456 w Małop. wschod.), 520 jajczarsko-mleczarskich i hodowlanych, (których niema zupełnie w wojew. wschodnich, 60 w b. Królestwie, 176 w wojew. poznań. i pomor., reszta w Małopolsce), 88 innych rolniczych także tylko w Poznańskiem, na Pomorzu i w Małopolsce, 67 przemysłowo-rolniczych także na tym samym terenie. Jeżeli się nadto zważy, iż w Centralach spółdzielni rolniczo-handlowych i jajczarsko-mleczarskich jest zaledwie (według stanu z r. 1922) 145 spółdzielni z 59.919 członków i 4,155.600 fr. szwaj. sumy ogólnego obrotu, z czego na 1 spółdzielnię przypada 28.700 frank. szwajc., to niestety przyznać musimy, że nasi rolnicy nie umieją łączyć się w spółdzielnie celem sprzedaży swych produktów rolniczych i ich wyrobu. Jakżeż inaczej jest w Danji, w której spółdzielczość jest tak rozwinięta, że Duńczyk sprzedaje swe produkty i kupuje rzeczy potrzebne przez spółdzielnie. Dawniej był to kraj bardzo ubogi, bo tam ziemi przypada mało na 1 rodzinę, ale ruch spółdzielczy sprawił, że Danja sprzedaje obecnie rocznie masła i nabiału za przeszło 860 milionów franków szwajcarskich, mięsa wieprzowego za 380 milionów

fr. szwajc. i jaj za grube miliony ¹⁾). Kiedy w r. 1887. rząd pruski zakazał przywozu z Danji nierogaczny z powodu chorób, Duńczycy zorganizowali zaraz spółdzielcze rzeźnie i ²⁾podnieśli wywóz mięsa z 14 milionów na 786 milionów funtów, nie zaniedbując przytem wywozu sztuk nierogaczny, jeżeli gdzie można było wywozić! ²⁾)

Rolnik nasz nietylko nie rozumie postępowej gospodarki rolnej, polegającej na odpowiednim nawożeniu ziemi, na racjonalnym płodozmianie i użyciu odpowiednich nasion zależnie od gleby, nie tylko nie umie łączyć się w spółdzielnie w celach wytwórczych i handlowych, ale także nie potrafi gospodarki swej uczynić zyskowniejszą przez większą hodowlę trzody chlewnej i przez uprawianie jarzyn, ziół lekarskich, kwiatów, drzew owocowych i przez pszczelarstwo. W tym względzie niema u nas racjonalnej i planowej gospodarki. Najprostsze zioła lekarskie sprowadzamy z zagranicy, chociaż u nas mogą się doskonale udawać. Najprostsze owoce także sprowadzamy. Przyznać jednak trzeba, że szkolne święta sadzenia drzewek rozpoczęły już pewną propagandę w sprawie sadownictwa. Należałoby dążyć do tego, by z jednej strony jak najbardziej rozszerzyć ideę sadownictwa i pszczelarstwa, a z drugiej strony organizować handel owocami surowymi i przetwór owoców na powidła, marmelady, kompoty oraz suszenie owoców. Ale, by rolnik nasz mógł zajmować się tem wszystkim, musi mieć wyższą, niż obecnie kulturę rolną i ogólną i musi rozumieć, że

¹⁾ J. Wolski: »J. Bielecki dwa odczyty o spółdzielczości«, Warszawa 1926.

²⁾ Ks. Dr. Trzeciak: »Oświata a dobrobyt«. Poznań 1905.

wobec stałego zwiększania się ludności, trzeba zdobywać się na jak najbardziej postępowe metody gospodarki i dostosowywać się do danych warunków, aby można było zapewnić sobie normalną egzystencję. Powszechnem jest jednak u nas zjawisko, że rolnik szczególnie na Wschodzie woli znosić nędzę, byle tylko nie zmieniać swego dotychczasowego trybu życia i nie wprowadzać zmian do swej gospodarki, lub też emigrować zagranicę, gdzie zmuszają go do cięższej, niż w domu pracy, ale ją znosi z dziwną rezygnacją mało kulturalnego człowieka.

W r. 1922 wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych	35 800	ludzi
" " do innych krajów zamorskich	11.000	"
" " do Francji	29.800	"
" " do innych państw	1 600	"
razem 78.200 ludzi.		

Wśród emigrantów zamorskich (46 800) było:

			Pochodziło z woj.	
Polaków 13.506.	Rolników 6.250.		Warszawskie . . .	12.311
Żydów . 30 353.	Rzemieśln. 7.262.		Lwowskie	5.285
Rusinów 2 076.	Robotn. 3.319.		Białostockie . . .	4.527
Innych 865.	Handlow. 1.690		Tarnopolskie . . .	3.270
	Wolne zaw. 2.549.		Poleskie	2.373
	Bez zaw. 25.730.		Lubelskie	2.069
			Wołyńskie	2 104
			Nowogródz.	1.742
			inne	13 099

Wśród nich było 11.384 analfabetów!

Do Francji zorganizowanymi transportami emigrowało w 1922. 28.927 ludzi, w czym 8.982 rolników i 19.945 górników, a 18.807 mężczyzn, 6.924 kobiet i 3.196 dzieci. Oczywiście jest wątpliwem, by ci emigranci wrócili do Polski.

Ciekawym jest niezmiernie stosunek immigracji z Polski do Stanów Zjednoczonych i emigracji ze Stanów Zjedn. do Polski. Przedstawia się on w następujący sposób:

	1919/20	1920/21	1921/22	1922/23
Immigracja z Polski	4 813	95 089	28 635	26.538
w tem Polaków	849	18.253	5.242	— —
„ Żydów	3.793	74.755	22.373	— —
Emigracja do Polski	18 190	42.572	33.531	5.439

Ci emigranci ze Stanów do Polski byli prawie wszyscy Polakami.

Aczkolwiek emigracja nie wywołuje znacznego zmniejszenia liczby ludności z powodu równoczesnej reemigracji z Zachodu i repatrjacji ze Wschodu, to jednak jest dowodem, że pewna liczba ludności nie może znaleźć środków utrzymania we własnym kraju i mimo to, iż 25% wśród emigrantów stanowią analfabeci całkowici, szuka chleba zagranicą, nie wiedząc z powodu niskiej oświaty, że ten chleb leży w kraju tylko trzeba po niego sięgnąć nie tylko wysiłkiem rąk, ale i mózgu, trzeba umieć wydobyć z ziemi dla siebie środki utrzymania. Ale w kraju, gdzie $\frac{1}{4}$ część ludności jest analfabetami, gdzie jest możliwem utrzymanie znacznego obszaru nieużytków rolnych, gdzie nie zastosowuje się postępowej gospodarki rolnej, musi emigrować nawet ta ludność, która przy podniesieniu się oświaty ogólnej mogłaby znaleźć całkiem dobry kawałek chleba w kraju tem bardziej, że na podstawie ustawy o reformie rolnej może jeszcze pewna część ludności znaleźć ziemię, a więc warstat do pracy we własnym kraju, ale do tego potrzeba ducha pewnej przedsiębiorczości, którym nie odznacza się zupełnie nasz rol-

nik, i pewnej organizacji społecznej, o którą tak u nas trudno, a jeżeli się znajdzie, to rzadko opiera się na zasadach uczciwości społecznej.

Jeszcze jeden problem z zakresu rolnictwa pragnę podnieść, mianowicie sprawę komasacji i meljoracji gruntów. O dużej ilości nieużytków w Polsce mówiłem już poprzednio, tu dodam tylko, że w razie podniesienia się oświaty ludu, spostrzeglibyśmy od razu u niego zrozumienie dla komasacji i meljoracji gruntów. Dotychczas obserwuje się zjawisko ciągłego podziału gruntów, co sprawia, że rolnicy nasi gospodarują na bardzo szczupłych kawałkach gruntu i do tego licho, a przytem b. często zdarza się, że kilka morgów jest rozrzuconych w kilkunastu lub kilkudziesięciu kawałkach, uniemożliwiających racjonalną gospodarkę.

Wielka własność prywatna (1921)	10,493 400 ha	w czym lasy stanowią 38·20/0
„ „ państwowa	3,341.800 ha	
„ „ kościelna	227.500	
Razem	14,186.600 ha	(36 50/0 ogóln. obszaru)

Mała własność 24,646.200 ha (63 50/0 ogóln. obszaru)

Mała własność obejmuje 3,298 500 gospodarstw, z których poniżej 2 ha jest 1.111 400, od 2—5 ha 1,010.400, od 5—20 ha 1,069 200, powyżej 20 ha 107.500.

Najgorzej przedstawia się ten stan w Małopolsce, gdzie jest gospodarstw poniżej 2 ha 634 600, od 2—5 ha 3·6 700, od 5—20 ha 142.400, ponad 20 ha 9.800.

Na ziemiach wschodnich: 83.600, 218.900, 291.900, 29.709.

Jest rzeczą niewątpliwą, że szczególnie po meljoracji gruntów może znaczna ilość ludności z Małopolski udać się do ziem wschodnich, które, posiadając

doskonałą ziemię, potrafią wyżywić jeszcze sporo ludności.

Komasacja gruntów odbywa się niezmiernie powoli, co wynika prawdopodobnie z dużych formalności ustawowych i małego zrozumienia dla tej sprawy u ludności. Należałoby zostawić dużo pola do pracy inicjatywie prywatnej i przeprowadzić odpowiednią propagandę społeczną oraz zreformować ustawodawstwo w kierunku ograniczenia formalności prawnych. Sądzę, że ta sprawa należycie przeprowadzona przyczyniłaby się z jednej strony do podniesienia produkcji rolnej, a z drugiej strony dałaby pożyteczne z punktu widzenia dobra ogólnego zajęcie licznym geometrom, skarżącym się dziś na brak zajęcia. Znaczne rozdrobnienie małej własności, w której ponad 2/3 gospodarstw posiada tylko ziemi do 5 ha, wywołuje konieczną potrzebę z jednej strony reformy stosunków rolnych, a z drugiej strony zwrócenia baczniejszej uwagi na przemysł, rzemiosło i handel w Polsce. Liczyć się bowiem musimy z tym faktem, że, aczkolwiek uporządkowanie stosunków rolnych, a więc komasacja, meljoracja, reforma rolna, podniesienie produkcji rolnej i pewne przesunięcie się ludności na Wschód, stworzy jeszcze pewną ilość warsztatów dla zdrowej produkcji rolnej, to jednak nadmiar ludności rolniczej musi odpływać do tej gałęzi gospodarstwa narodowego, które nie są jeszcze należycie rozwinięte i dają duże pole do działania dla przedsiębiorczości ludzkiej. Na Zachodzie to przesunięcie się ludności z rolnictwa do zawodów przemysłowo-handlowych już się odbyło, co wykazuje następujące zestawienie:

Na 100 osób ogółu ludności utrzymywało się

	z roln.	z przemysł. i gór.	z handlu i komun.	z inn. zawod.
W Polsce	65	14	8	13
w b. dziel. ros.	68	11	7	14
w b. dziel. austr.	69	13	10	8
w b. dziel. prus.	46	31	9	14
w Niemczech	35	40	13	12
w Anglii	8	58	14	20
w Francji	41	29	17	13
w Danji	48	25	12	15
w Stan. Zjedn.	26	34	17	23

Widzimy więc, że do stosunków duńskich i francuskich zbliża się najbardziej b. zabór pruski, gdzie procent ludności rolniczej jest znacznie mniejszy od procentu w b. Królestwie i Małopolsce, że więc ta dzielnica zbliża się znacznie do struktury społecznej państw zachodnich, a jak wiadomo, stoi najwyżej pod względem kulturalnym. Dane powyższe pouczają nas, że przesunięcie ludności z zawodu rolniczego do przemysłowego i handlowego jest w Polsce nie tylko możliwe, ale i konieczne, gdyż 1^o rola nie zdoła wyżywić wzrastającej ciągle ludności, 2^o w dziedzinie przemysłu, choćby tylko rolnego, jest jeszcze duże pole do pracy, 3^o w dziedzinie handlu jesteśmy społeczeństwem b. nisko stojącym i właściwie nie posiadamy własnego handlu. Wiadomo zaś powszechnie, że o dobrobycie narodu świadczy racjonalny rozwój przemysłu i handlu i jeżeli my jesteśmy jeszcze narodem ubogim, to tylko dlatego, że nie posiadamy własnego przemysłu i handlu, a jeżeli je już w części mamy, to stoją one na b. niskim poziomie i nie mogą być uważane za samowolne siły rozwoju gospodarczego narodu. W dziedzinie wielkiego przemysłu możemy skonstatować

wać bowiem rozwój, ale to tylko dzięki naturalnym bogactwom ziemi polskiej.

Węgla kamien. produk. w r. 1923	36 mlj. ton,	216.100 robotn
„ brunatnego „	„ 200 tys. ton.	1.700 „
Koksu	„ 1 mlj. ton,	4.200 „

Stany Zjednoczone produkowały w roku 1923 59·2 mlj. tonn węgla kamiennego, Anglja 285·1 mlj. tonn, Niemcy 62·2 mlj. tonn, Francja 47·8 mlj. tonn, Belgja 22·9 mlj. tonn, Czechosłowacja 11·6 mlj. tonn. Węgla brunatnego wyprodukowały w r. 1923 Niemcy 118·2 mlj. tonn, a koksu 12·7 mlj. tonn.

Co do produkcji żelaza, to w roku 1923-im wyprodukowaliśmy:

rudy żelaznej	0·5 mlj. tonn,	6.600 robotników
surowca	0·5 mlj. tonn,	—
stali	1·2 mlj. tonn,	61.900

Były to znikome ilości, jeżeli się zważy, że Stany Zjednoczone wydobyły rudy żelaznej 71·1 mlj. tonn, surowca 41 mlj. tonn, stali 34·9 mlj. tonn, Francja rudy żelaznej 23·2 mlj. tonn, surowca 5·3 mlj. tonn, stali 5 mlj. tonn, Anglja rudy żelaznej 10·9 mlj. tonn, surowca 7·4 mlj. tonn, stali 8·5 mlj. tonn, Niemcy (w roku 1921) rudy żelaznej 5·8 mlj. tonn, surowca 8·5 mlj. tonn, stali 9·1 mlj. tonn.

Co do produkcji cynku, to w r. 1923 wyprodukowaliśmy 98·9 tys. tonn, podczas gdy Belgja 148·1 tys. tonn, a Stany Zjednoczone 321·3 tys. tonn.

Ołowiu wyprodukowaliśmy w r. 1923 20·5 tysięcy tonn, podczas gdy Belgja wyprodukowała w r. 1922. 50·3 tys. tonn, Niemcy (1921) 75 tys. tonn, Stany Zjednoczone (1922) 483·1 tys. tonn.

Soli wyprodukowaliśmy w r. 1923. 363·2 tys. tonn (4.000 robotników), Stany Zjednoczone 6.379 tys. tonn, Niemcy (1922) 2.681 tys. tonn, Francja 1.142 tys. tonn.

Produkcja ropy przedstawia się w następujący sposób w r. 1923:

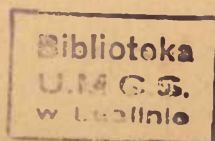
Stany Zjednoczone 105 milionów tonn, Meksyk 23.775·7 tys. tonn, Rosja 5.079·4 tys. tonn, Indje holenderskie 2.300 tys. tonn, Rumunja 1.500 tys. tonn, Polska 737·2 tys. tonn, a więc zaledwie połowę produkcji rumuńskiej.

Pozatem posiadamy:

	Produkcja	Robotn.	Personal admin.
102	gorzelnie 87.982 tys. litr. sur. 100% 5.853 tys. tonn drożdży.	7.332	1.507
247	browarów i słodowni 184 milj litr. piwa. 28 969 tonn siodu.	6.276	851
70	cukr. 3,151.044 q produktów w wartości cukru surowego	36.116	1.138
120	fabryk tytoniu, cygar i pap. 128.790 tys. sztuk cygar, 5,521 859 tys. sztuk papierosów, 6.010 tonn tytoniu.	12.979	718
17	fabryk zapatek 689.305 tys. pudełek z ilością do 60 zapatek.	4.838	174
809	przędzalni i tkalni, w tem:	154.219	7.653
420	wełnianych		
307	bawełnianych		
	6 lnianych		
	4 jutowe		
	16 jedwabnych		
	56 mieszanych		
120	fabryk wyrobów tkanych	4.643	
11	fabryk waty	472	46
12	fabryk nici	191	16

Znaczenie oświaty.

3



	Produkcja	Robotnicy	Personal adm.
153 garbarnie		5.310	515
13 fabryk cementu	481.918 tonn cem.	5.860	
59 fabryk wapna	481.472 tonn wapna	3.868	187
41 fabryk celulozy	51.9 tys. tonn pap.	7.898	419
masy drzewnej,	8.3 tys. tonn tekt.		
papiery i tektury	3.7 tys. tonn bibułki		
28 fabryk nawozów sztucznych	332.776 tonn nawozów		

W górnictwie i hutnictwie jest robotników 345.995

W wymienionych wyżej gałęziach przemysłu

jest zatrudnionych robotników 595.997 (2.19% ogółu ludzi)

Rzemiosła i drobny przemysł

zajmują w 300.799 warsztatach 592.673 (2.179% ogółu ludzi).

Jeżeli sumę robotników, zajętych w przemyśle i rzemiośle, a wynoszącą 1,188.670, pomnożymy tylko przez 4 z uwagi na to, że niektórzy członkowie rodzin robotniczych mają własne utrzymanie, to otrzymamy liczbę 4,754.680 osób (to jest 17.48% ogółu ludności), utrzymujących się z przemysłu i rzemiosła, co w porównaniu z Niemcami (40%), Francją (29%) lub Danją (25%) jest niewątpliwie ilością zbyt małą, mającą niewątpliwie swe uzasadnienie w niskiej kulturze społeczeństwa. Przecież rzemiosło nasze liczy zaledwie 300.799 warsztatów, z których zaledwie 0.77 warsztatów przypada na 1 km. kw. w całej Polsce, 1.03 warsztatów na 1 km. kw. w b. Królestwie, 0.29 warsztatów na 1 km. kw. na Ziemiach Wschodnich, 1.1 warsztatów na 1 km. kw. w b. zaborze austriackim, a 0.68 warsztatów na 1 km. kw. w byłej dzielnicy pruskiej. Okazuje się więc, że na Ziemiach Wschodnich jest jeszcze bardzo dużo miejsca na założenie warsztatów rzemieślniczych, co widoczne jest nawet na pierwszy rzut oka. Ludność polska na Zachodzie państwa winna zrozumieć, że na Wschodzie jest

nie tylko dużo roli, na której może osiąść rolnik polski, ale także dużo miejsca na założenie warsztatów rzemieślniczych po miastach. Gdybyśmy tam tylko chcieli wprowadzić do 0.5 warsztatów na 1 km. kw., to możnaby tam jeszcze założyć 26.045 warsztatów, czyli przeszło 100.000 osób, należących do rodzin rzemieślniczych znalazłoby tam utrzymanie i przyczyniłoby się do spolszczenia miast kresowych. Oczywiście potrzeba do tego pewnej przedsiębiorczości, którą wytwarza znajomość tamtejszych stosunków, a tę znowu daje oświata. Człowiek bowiem oświecony łatwo orientuje się w nowych dla siebie warunkach pracy i umie się dostosować do nowego terenu. O ile chodzi o ogólną wartość naszego rzemiosła, to jest rzeczą niezmiernie pożądaną podniesienie oświaty pracowników rzemieślniczych, gdyż wpłynie to dodatnio na jakość wyrobianych przedmiotów i na należyty sposób kalkulacji cen, co wywoła niewątpliwie racjonalną wytwórczość w tej gałęzi naszej produkcji i podniesie dobrobyt stanu rzemieślniczego.

Podniesienie zatem oświaty powszechnej jest konieczne ze względu na konieczność podniesienia produkcji tak rolnika, jak i rzemieślnika i ze względu na to, by społeczeństwo nasze umiało dostosować się do form nowoczesnego życia gospodarczego i potrafiło wytworzyć należytą strukturę naszej społeczności. Jesteśmy narodem, pozbawionym stanu średniego i nie umiemy nawet w dziedzinie rolnictwa produkować tyle, co zagranica, a przekonaliśmy się, że postęp w tym względzie może sprowadzić tylko podniesienie oświaty szerokich mas. Oświata da dobrobyt jednostkom i całemu społeczeństwu. Straszny przykład Rosji, w której mimo urodzajnej ziemi panuje tak często głód

w różnych okolicach państwa, a przyczyną jego jest niska produkcja rolna i nieumiejętność wykorzystania jej dla celów całego państwa z powodu ogólnej ciemnoty, niech stanie się dla nas pobudką do intensywnej pracy oświatowej szczególnie w tych częściach państwa, w których oświata mas stoi na niskim poziomie.

Handel ma u nas jeszcze duże braki tak pod względem swej organizacji, jak i wartości społecznej. Przedewszystkiem uderza mała ilość kupców chrześcijańskich i niski poziom prowadzenia interesu, widoczny w chęci szybkiego zdobycia nadmiernych zysków bez liczenia się ze zdrową kalkulacją handlową. Oczywiście brak poważnego tak co do liczby pracowników, jak i co do wartości przedsiębiorstw handlowych, handlu polskiego odbija się fatalnie na zamożności społeczeństwa i powoduje dużą lukę w strukturze społecznej. Wprawdzie handel nasz z zagranicą podnosi się stale na korzyść wywozu, to jednak widzimy jego braki przedewszystkiem w tem, że wywozi się za dużo surowców (w r. 1923. 15 milionów tonn w porównaniu z 2 milionami 386 tys. tonn przywozu), zamiast wywożenia sporządzanych w kraju fabrykatów spożywczych, drzewnych, chemicznych i t. d. W r. 1923 wywóz nasz wynosił 17·6 milionów tonn, przywóz zaś 3·2 mlj. tonn, na 1 mieszkańca przypadało w wywozie 0·6 tonn, a w przywozie 0·1 tonn, podczas gdy w Czechosłowacji przypadało w wywozie na 1 mieszkańca 0·8 tonn, a w przywozie 0·3 tonn. Sądzę, że mały nasz przywóz jest wprawdzie dowodem rozumnej polityki gospodarczej, ale zarazem także obniżania się naszej zdolności gospodarczej, skłaniającej nas do dużych ograniczeń życiowych. W każdym razie jest

rzeczą niewątpliwą, że dziedzina handlu wymaga tak, jak dziedzina produkcji rolnej i rzemieślniczej, zwrócenia uwagi całego społeczeństwa na to zagadnienie, a jest to możliwe tylko wtedy, gdy z podniesieniem się oświaty powszechnej wytworzy się w całym społeczeństwie zrozumienie dla tej kwestji i dążenie do podniesienia naszego handlu na poziom handlu zachodniego, gdzie spotykamy firmy kilkusetletnie, prowadzące dany interes handlowy z poczuciem słusznej dumy rodowej i narodowej. U nas zaś syn kupca ucieka od handlu zamiast poświęcić się mu całkowicie i korzystać z doświadczenia ojca. Oświata jedynie może przynieść poprawę stosunków także w tej dziedzinie.

Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na jedną sprawę, która jest niezmiernie ważna dla bogactwa narodowego, mianowicie na sprawę oszczędności. Wiadomo, że narody kulturalne mają duże zrozumienie dla konieczności oszczędzania, a wśród nich Francja słynie z tego, że w niej każdy człowiek oszczędza, aby mieć pieniądze czy to na wypadek choroby, czy na starość. To sprawiło, że po wojnie z Niemcami w r. 1870 zapłacili Francuzi niezmiernie szybko kontrybucję wojenną i przyszli wnet do równowagi gospodarczej, a w wielkiej wojnie wszystkie pożyczki państwowe były przez społeczeństwo pokrywane kilkakrotnie, a po wojnie odbudowa zniszczonego obszaru, obejmującego prawie $\frac{1}{3}$ część całej Francji, została przeprowadzona niezmiernie szybko. My należymy do narodów o małym zrozumieniu dla oszczędności, co jeszcze przez smutne doświadczenie, zrobione przy spadku waluty w czasie i po wielkiej wojnie zostało pogłębione. Przez jakieś 10 lat nikt u nas nie oszczędzał. Oszczędzanie zaczęło się dopiero z wprowadzeniem złotego jako waluty

państwowej, ale odbywa się niezmiernie powoli. A skoro jest niewątpliwem, że tylko praca i oszczędność wytwarzają bogactwo narodowe, trzeba przez oświecenie szerokich mas budzić w nich zrozumienie dla oszczędności, bez której nie może być mowy o poprawie stosunków gospodarczych i finansowych, na które dziś każdy narzeka. Sama praca bez oszczędności umożliwia tylko konsumpcję, a nie wytwarza bogactwa, gdyż bogactwo powstaje z nadwyżki produkcji ogólnej ponad produkcję, potrzebną do konsumpcji, która to nadwyżka wyraża się przede wszystkim w formie oszczędności. Oświata jest więc konieczna dla rozbudzenia w społeczeństwie zmysłu oszczędności.

3. Wiedza podstawą charakteru i moralności.

Już w starożytności postawiono zasadę, że »wiedza jest cnotą«, wychodząc z tego założenia, że człowiek dopiero wtedy potrafi dobrze czynić, gdy pozna różnicę między dobrem a złem, gdy uświadomi sobie ohydę i niekorzystne dla niego skutki zła. Etyka chrześcijańska zasadę moralności uszlachetniła pojęciem stosunku człowieka do Boga i wywarła swe piętno na całej kulturze ludów europejskich. Słusznie powiada Förster¹⁾: »Chrześcijaństwo daje nam całkiem konkretny cel osobistej doskonałości, będący zarazem fundamentem wszelkiej kultury społecznej. Daje nam pomoc nad wszelkie pomoce w walce z przeznaczeniem, z ludźmi, z sobą samym. Prawdy jego tworzą przeto nieporównany z niczem fundament wszelkiej pracy

¹⁾ W. Förster: »O wychowaniu obywatelskim«, str. 199.

nad pomocą społeczną. Innego kamienia węgielnego nikt położyć nie zdoła, jak ten, który jest położony, a imię jego: »Jezus Chrystus«.

My jesteśmy narodem o wybitnie chrześcijańskiej, a nawet katolickiej etyce i kulturze. Nasze pojęcia są pojęciami świata zachodniego, opartego na kulturze rzymskiej i katolickiej. Ale znaczna część społeczeństwa była także pod działaniem kultury wschodniej bizantyńskiej. I dlatego jednym z naczelných zadań naszego systemu wychowawczego musi być rozszerzenie wpływu kultury zachodniej na całe społeczeństwo aż do wschodnich granic państwa i wszczepienie pojęć zachodnich o wzajemnym stosunku jednostek, o stosunku człowieka do społeczeństwa i do państwa we wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Uzyskamy przez to silną podstawę moralną dla istnienia, spójności wewnętrznej i potęgi zewnętrznej państwa. Stąd postulat powszechnej oświaty w celu wszczepienia jednolitej kultury zachodniej w cały naród jest najważniejszym zagadnieniem społecznym i państwowym. Ale wysunięcie tego zagadnienia nie świadczy bynajmniej o tem, jakobyśmy zapoznawali wartość oświaty dla podniesienia etyki indywidualnej naszego społeczeństwa. Wiadomo powszechnie, że brak oświaty lub niska oświata są źródłem wszelkich zabobonów i przesądów, fałszywych pojęć etycznych, zbrodni i występków. Jakżeż powszechną jest jeszcze u nas wiara w gusła i czary wśród ludu naszego, odczarowywanie różnych chorób, nawet zabijanie czy męczenie osób dla ulżenia bóleści innym osobom. Branie drzewa z lasu »pańskiego« lub państwowego jest zjawiskiem na porządku dziennym, nieposzanowanie cudzej własności i dobra państwowego jest powszechnie znane,

a nawet usprawiedliwiane. Zabieranie rzeczy z domów czasowo opuszczonych przez właścicieli, rozkradanie mienia państwowego zdarzało się nietylko w czasie wojny, ale nawet w okresie powojennym. Niszczenie drzew w sadach prywatnych i przy drogach publicznych uchodzi bezkarnie w opinii publicznej, nie mówiąc już o zabieraniu chyłkiem, czy nawet otwarcie owoców z drzew i tych, co spadły na ziemię. Zaśmiecanie i brudzenie wagonów kolejowych jest wynikiem nie tylko braku poczucia estetycznego, ale głównie etycznego. Jednym słowem spotyka się prawie powszechnie zjawisko wandalizmu w stosunku do dóbr cudzych i publicznych, którego głębszy podkład tkwi w fałszywych pojęciach etycznych, wynikających z braku głębszej oświaty. W Szwecji czy Norwegii okręt, przejeżdżający koło wybrzeża, zostawia na niem bez nadzoru pakunki, które potem zabiera tragarz i odnosi pod odpowiednim adresem, a nikt nie przywłaszcza sobie obcych rzeczy. Na zachodzie drogi są obsadzone drzewami owocowymi, a nikt nie podejmie owocu, który spadł, bo jest on własnością publiczną. Co więcej, nawet u nas na Kaszubach nie zamyka się mieszkań, bo tam nikt nie kradnie. Niechby kto u nas spróbował, w mieście, czy na wsi, zostawić jakąś rzecz bez dozoru i potem chciał ją zabrać, z pewnością nie znalazłby jej i niktby nie wskazał sprawcy kradzieży, choćby go znał. Ze sprawą poszanowania cudzej własności jest u nas bardzo źle, a na to jedyną radę można znaleźć tylko w podniesieniu oświaty szerokich warstw.

A jak bardzo jest u nas źle z poszanowaniem czci ludzkiej! Jak łatwo rzuca się u nas oszczerstwa i podejrzenia bez wszelkiej podstawy na ludzi, którzy

czynami całego swego życia dowiedli swej uczciwości, a czyni się to z niskich pobudek dla zgnębienia w opinii publicznej swego przeciwnika osobistego czy politycznego! Jest to skutek niskiej kultury moralnej, nie nakładającej pęt na rozwydrzenie się podłych instynktów zemsty. Wytwarza to oczywiście niemożliwą do zniesienia atmosferę moralności społecznej i powoduje usuwanie się wielu dzielnych jednostek od życia publicznego, co nie wychodzi na pożytek społeczeństwa. Naprawę stosunków w tym względzie może sprowadzić jedynie podniesienie kultury ogólnej i moralnej całego narodu, gdyż wtedy potrafi on ocenić rzetelną zasługę i stanie w obronie największego skarbu człowieka, t. j. jego czci.

A sprawa pijaństwa jest niezwykle smutna, jest to prawdziwa nasza plaga obok analfabetyzmu. Chłop przyjeżdża na jarmark, sprzedaje bydło czy trzodę, koło której ciężko pracował, a potem pije do nieprzytomności, a nawet bez jarmarku sprzedaje jedno pole za drugim i pije »na umor«, wreszcie sprzedaje chałupę i idzie »z torbami«. Robotnik swój zarobek często przepoławia przez pijaństwo i uważa, że kieliszek wódki jest mu koniecznie potrzebny do nabrania większych sił do pracy i zamiast zjeść porządnie i ubrać się należycie, wydaje na wódkę. Co więcej, nawet na t. zw. uroczystych przyjęciach wódka lub koniak są nieodstępnymi towarzyszami zabawy.

Ludzie widzą w tem nawet dowód przyjaźni i życzliwości i »boczą się« na takiego, co nie pije. »Jako? nawet mego zdrowia nie wypijesz?« — mówią do nieszczęśliwego abstynenta.

Alkoholu spożywa się wogóle dużo na świecie. Konsumpcja spirytusu, przedstawia się w następujący sposób na 1 mieszkańca w litrach:

	w r. 1900	w r. 1913—1923
Anglja	9·2	2·3
Francja	16·7	5·7
Włochy	13·2	—
Szwajcarja	11·9	4
Danja	11·8	4·8
Niemcy	11·2	5·4
Belgja	13·4	4·1
Szwecja	5·4	4
Norwegja	3·3	1·8
Finlandja	1·8	—
Stany Zjedn.	6	—
Polska		3·3

Z powyższego zestawienia widać, że 1^o konsumpcja spirytusu zmniejsza się na świecie, 2^o że się państwa, jak Finlandja, Szwecja, Norwegja i Stany Zjednoczone, które z powodu wysokiej kultury mało spirytusu konsumowały i potem wprowadziły u siebie całkowitą (Finlandja i Stany Zjedn.) lub częściową (Szwecja i Norwegja) prohibicję alkoholu i 3^o że Polska konsumuje wprawdzie niezbyt dużo alkoholu, ale za to w formie wódki.

Alkohol wywołuje ¹⁾ bardzo złe skutki dla zdrowia człowieka, niszczy jego system nerwowy, czyni go skłonny do chorób wszelkiego rodzaju, powoduje obłąkanie i wywołuje choroby w potomstwie, jak epilepsję, chorobę św. Wita, suchoty, krzywicę, choroby oczu, zidjocenie i dużą śmiertelność dzieci. Osób, używających alkoholu, umiera do 50 lat życia prawie dwa razy więcej, niż abstynentów.

¹⁾ P. A. Rząd. Czas życia krótki, napijmy się wódki. Kraków 1910.

Po zaprowadzeniu prohibicji w Stanach Zjednoczonych, ilość obłąkanych spadła w Bostonie o 74%, a w Nowym Jorku o 66%. Według statystyki Towarzystw ubezpieczeniowych na 100.000 ubezpieczonych, umarło wskutek alkoholizmu w roku 1917 — 4·9 osób, a w r. 1920 — 0·6 osób. Zmniejszyła się także liczba chorób, a mianowicie choroba Brigha i zapalenie nerek o 27%, gruźlica o 40%, zapalenie płuc o 46%, choroby wątroby o 53%. Według angielskich kas ubezpieczeniowych, średni okres trwania chorób wynosił w ciągu roku wśród abstynentów 0·7 tygodnia, a wśród używających alkoholu 2·6 tygodnia.

Pozatem, liczne zbrodnie i przestępstwa mają swe źródło w alkoholu, gdyż alkohol zabija w pijaku uczucia moralne i religijne, przytłumia w nim głos sumienia i dlatego ludzie, chcąc dopuścić się czegoś złego, zwykle dodają sobie animuszu przez użycie alkoholu. W Niemczech na 100 uwięzionych, było 44 pijaków, w Szwecji 74%. W Belgji między skazanymi na śmierć było 60% pijaków, z których 43% dopuściło się zbrodni w stanie pijanym.

W 88 największych miastach Stanów Zjednoczonych, aresztowano za pijaństwo ogółem w roku 1916 — 217.423, a w r. 1922 — 161.521, pomimo obostrzeń. W Chicago spadła ilość morderstw o połowę, napadów o 6%, zbrodni przeciw moralności o 29%, bijatyk o 45%¹⁾. Z 380 zbrodni popełnionych w przeciągu roku w Düsseldorfie nad Renem przypada największa ilość zbrodni na te dni, w których ludność

1) Andrzej Niesiołowski «Prawda o prohibicji amerykańskiej». Poznań 1926.

używała alkoholu, a mianowicie 165 na niedzielę, 68 na poniedziałek, 62 na sobotę, na inne dni po 20.

Alkohol czyni człowieka bądź całkowicie niezdolnym do pracy, bądź też osłabia jego siłę produkcyjną, zuboża go i wprowadza rozstrój w życie rodzinne, podważa zatem podwaliny życia społecznego i gospodarczego. W Stanach Zjednoczonych po zaprowadzeniu prohibicji, wzrosła ogromnie oszczędność.

W stanie nowojorskim w roku 1916 wynosiły wkładki oszczędnościowe 1,883,000.000 dolarów, a w r. 1921 — 2,648,000.000 dolarów, w Stanie New-Yersey, w r. 1916 — 149,000.000, w r. 1921 — 202,000.000, w Stanie Michigan w r. 1916 — 252,000.000, w roku 1921 — 485,000.000, a w r. 1922 — 539,000.000 dol.

Według doświadczeń amerykańskich, po zaprowadzeniu prohibicji w jadłodajniach wydawano obiady droższe, gdyż robotnik nie zadawał się obiadem za 10 ct. Brytyjska Izba Handlowa stwierdziła, że zakaz alkoholu wpłynął b. dodatnio na wytwórczość w Ameryce, że zauważono większy porządek i akuracność, większą chęć do pracy i zmniejszenie się ilości nieszczęśliwych wypadków ¹⁾.

U nas alkohol jest w dużym poszanowaniu i cieszy się dużym poparciem, o czym świadczy statystyka liczby kościołów, szkół powszechnych i szynków w Małopolsce w roku 1911—1913. Na 100.000 ludności było kościołów 35, szkół powszechnych 77, a szynków 290. Na 1.000 kilometrów ²⁾ było kościołów 35, szkół powszechnych 79, a szynków 294.

¹⁾ Ks. St. Kowalczyk »Błogostawieństwo prohibicji dla stanu robotniczego w Ameryce«. Poznań 1926.

Ciekawa jest niezmiernie statystyka zebrana w powiecie skierniewickim, a odnosząca się do wydatków tego powiatu na wódkę i na podatki. W r. 1922 wydała ludność powiatu skierniewickiego na wódkę 1500 milionów marek polskich, na podatki państwowe 331 milionów mkp., na podatki powiatowe 94 milionów mkp., a na gminne 71 milionów mkp. czyli wydała na wszystkie podatki trzecią część tej kwoty, którą wydała na wódkę. Ileby można było wystawić szkół, kościołów i szpitali i zbudować dróg, gdyby corocznie, połowę wydatków na alkohol oddawała ludność na cele publiczne!

Wpływ oświaty na zmniejszenie się zbrodni jest niewątpliwy, ale tylko wtedy, gdy nie jest ona jedynie podawaniem wiadomości, lecz wychowywaniem człowieka na zasadach moralnych i religijnych. Przyczyn przestępczości nie należy ani w nędzy, ani w braku elementarnej oświaty szukać, lecz w niskich popędach natury ludzkiej, którą uszlachetnić może tylko etyczne i religijne wychowanie ²⁾).

Ażeby więc człowiek był moralnie zdrowym, by nie popełniał oszustw ani kradzieży, by nie oddawał się pijaństwu, ani pieniactwu, czy karcjarstwu, by nie popełniał zbrodni i przestępstw, musi być odpowiednio wychowanym i oświeconym, bo aczkolwiek można mówić o pewnej dziedziczności w tym względzie, to jest faktem, że w miarę podnoszenia się oświaty danego narodu, zanikają także złe czyny jego członków tak w stosunku do innych ludzi, jak i w stosunku do całego społeczeństwa i państwa. Nam w Polsce chodzić powinno niezmiernie o to, by mieć ludzi mo-

²⁾ Prof. Juljusz Makarewicz »Zbrodnia i kara«. Lwów 1922

ralnie zdrowych, odznaczających się odwagą swych przekonań i silnym charakterem. Po wojnie spostrzega się pewien zanik ludzi o stałym charakterze i o odwadze cywilnej, co można wytłómaczyć tylko obniżeniem się moralności indywidualnej i społecznej. Charakter, określony jako dyspozycja człowieka do konsekwentnego i zgodnego z zasadami moralnymi działania jest podstawą życia i rozwoju rodziny, społeczeństwa i państwa. A ludzi z charakterem, a więc posiadających zdrowe zasady moralne i konsekwentnie a nieustraszenie działających w myśl tych zasad, może mieć społeczeństwo tylko wtedy, gdy powoła odpowiedni system wychowania i wysoką oświatę wogóle. »Charakter nie objawia się zaraz w zaraniu życia, ale musi się wykształcać«³⁾.

Jednym słowem, jeżeli chcemy widzieć w naszym państwie moralnych ludzi i moralnych obywateli i dzielne charaktery, musimy podnieść wysoko oświatę, bo od jej działania zależy spełnienie się naszego marzenia.

4. Oświata podnosi zdrowotność społeczeństwa.

Powszechnie wiadomo, że dawniej z powodu ciemnoty szerokich mas szerzyły się różne choroby nagminnie i że zmniejszała się ich liczba w miarę podnoszenia się oświaty. Gdy powstało w masach zrozumienie np. dla konieczności szczepienia ospy małym dzieciom, choroba ta zaczęła coraz bardziej zanikać. Znanym jest powszechnie fakt, że śmiertelność małych dzieci na wsi jest znacznie większa niż w mie-

³⁾ Ks. Dr. Fr. Gabryl: Psychologja. Kraków 1906.

ście tylko dlatego, że ludność wiejska nie przestrzega higieny i nie udziela dzieciom natychmiastowej pomocy lekarskiej, jak tylko dziecko zachoruje. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z podniesieniem się oświaty podniosłaby się także znajomość higieny wśród ludu, co miałyby swój wyraz w urządzeniu mieszkania, w sposobie życia i w utrzymaniu w porządku i czystości ciała i ubrania. Dziś nie rzadkim jest wypadek, że na wsi wołają lekarza do chorego dopiero wtedy, gdy stan chorego jest beznadziejny. Niewątpliwie ustawodawstwo społeczne ułatwiło masom opiekę lekarską, ale nie zdołało jeszcze doprowadzić do przestrzegania przez masy przepisów higieny.

Da się to tylko skutecznie przez oświatę, która wyjaśni ludowi błogie skutki przestrzegania higieny. Niewątpliwie działalność szkoły dzisiejszej kładącej duży nacisk na higienę i na fizyczne wychowanie dziecka, wyda rezultaty po pewnym czasie, gdy dzieci dorosną na dojrzałych ludzi, a może nawet już i teraz gdy rodzice zobaczą, że ich dziecko przestrzega zasad zdrowotnych. Z pewnością znajomość higieny, szerzona przez odpowiednią propagandę oświatową pociągnęłaby za sobą należyty sposób odżywiania się ludu naszego i zmniejszenie alkoholizmu. Miałyby ona także znaczenie dla takiej np. sprawy jak budowa szkół, gdyż ludność rozumiałaby, że jest jej obowiązkiem pomieszczenie dzieci w należytych budynkach szkolnych.

Na wschodzie są całe wsie, w których w każdym domu grasuje świerzb i nie można go wytępić. »Czystość ciała jest jednym z najważniejszych warunków utrzymania w zdrowiu całego organizmu ludzkiego«.¹⁾

¹⁾ Dr St. Kopczyński: »Higiena szkolna« Warszawa, 1921.

Nieprzestrzeganie czystości nadaje nam już zewnętrznie wygląd ludzi niekulturalnych i jest ogromnie szkodliwe dla zdrowia, a może być wytepienie jedynie przez oświatę. Jeżeli zdrowie jest najcenniejszym skarbem człowieka, to dla dania szerokim masom tego skarbu należy zdobyć się na jaknajwiększy wysiłek w propagandzie oświatowej.

5. Oświata podnosi zdolność organizacyjną społeczeństwa.

Oświata daje poszczególnym ludziom i całemu społeczeństwu znajomość warunków geograficznych, gospodarczych, kulturalnych i społecznych, wśród których żyją i działają, rozjaśnia im różne problemy życiowe i w oparciu o doświadczenie historyczne tłumaczy cele społeczne i państwowe bliższe i dalsze, budzi zaufanie we własne siły i wskazuje drogi postępowania w życiu gospodarczym, kulturalnym i państwowym. Naród, świadomy swej wartości i swego posłannictwa dziejowego i znający metody działania, tworzy różnorodne organizacje, wśród których najdoskonalszą jest organizacja państwowa, a za nią idą organizacje społeczne o charakterze gospodarczym i finansowym, oświatowo-kulturalnym, zawodowym i politycznym. Im głębsza jest w narodzie znajomość warunków i metod działania, tem silniejszy jest pęd do tworzenia organizacji, któreby różne kierunki życia publicznego i społecznego mogły ująć w pewne ramy i drogą kooperacji pewne cele łatwiej, prędzej i skuteczniej mogły osiągnąć. W narodach o wysokiej kulturze widać zrozumienie, że życie społeczne musi być organizowane z jednej strony przez organizację państwową, a z drugiej strony przez organizacje społe-

czne i że każdy z tych rodzajów organizacyj ma swe własne zadania do spełnienia, w których jedna nie może zastąpić drugiej. U nas po wojnie zjawisko etatyzmu było powszechne, sądzono bowiem, że własne państwo powinno położyć rękę na wszystkich zjawiskach życia społecznego i narzucić społeczeństwu pewne formy organizacyjne i metody działania. Zresztą tasama opinia istniała także na Zachodzie i po dziś dzień tam pokutuje. U nas jednak wnet przekonano się, że organizacje społeczne są konieczne dla zdrowego rozwoju życia społecznego i że należyty ich rozwój przyczynia się do prawidłowego funkcjonowania organizmu państwowego. Prawidłowe ujęcie życia społecznego w formy organizacyj społecznych wytwarza energję społeczną, konieczną nie tylko dla społeczeństwa, ale i dla państwa. Państwa zachodnie mają znakomicie funkcjonujące i liczne organizacje społeczne różnego rodzaju. Anglja słynie ze swych kooperatyw, Francja i Niemcy mają przeróżne spółki gospodarcze i finansowe, liczne towarzystwa kulturalno-oświatowe, z których jedne są przeznaczone do pracy w głębi państwa, inne na kresach. Wobec ograniczenia siły zbrojnej przez traktat wersalski rzucili się Niemcy do tworzenia społecznych organizacyj wojskowych i zorganizowali w ten sposób cały naród jako różnorodną co do form organizacyjnych armję narodową, ale jednolitą pod względem swego ducha. Mała Danja zawdzięcza swój rozkwit licznym organizacjom rolniczym, które rolników tamtejszych, posiadających b. mało ziemi, uczyniły bogatymi przedsiębiorcami w zakresie przemysłu rolniczego. Wiadomo, że Rosja bolszewicka dużą wagę przykłada do organizacyj społecznych i do kooperatyw różnego rodzaju. W naszym społeczeń-

stwie jest jeszcze słabe zrozumienie dla wartości organizacji. Nawet powszechnie uznane przez społeczeństwo organizacje oświatowe mają małą liczbę członków, bo T. S. L. zaledwie 26.007, a P. M. S. 18.274. Nie znaczy to, by społeczeństwo nie popierało tych Towarzystw, owszem otrzymują one duże sumy na swą działalność, ale świadczy to o małym zrozumieniu przez społeczeństwo konieczności stałego należenia do tych Towarzystw i konieczności organizowania się dla pewnych idei. Nasze organizacje gospodarcze nie mają również dużej ilości członków, bo np. spółdzielnie spożywcze, należące do 8 Central związkowych, liczyły w r. 1922 — 689.552 członków, a spółdzielnie rolniczo-handlowe w 3 Centralach zaledwie 59.119 członków. Ten stan musi się zmienić, jeżeli chcemy podnieść wytwórczość i bogactwo naszego kraju. A da się to zrobić jedynie przez szeroką akcję oświatową i przez podniesienie oświaty powszechnej, która w szerokich masach wytworzy zrozumienie dla potrzeby organizacji i wykształci zmysł organizacyjny. Przez lata niewoli starały się państwa zaborcze różnemi sposobami dławić w nas zrozumienie dla organizacji, bo wiedziały, że rozbudzenie zmysłu organizacyjnego w społeczeństwie polskim nie tylko podnosi jego wartość społeczną i gospodarczą, ale także wytwarza świadomość konieczności własnej organizacji państwowej. Każda organizacja jest czynnikiem niezmiernie dodatnim z punktu widzenia społecznego i państwowego i dlatego, rozumiejąc dobrze jej wartość, winniśmy przez jak największe podniesienie oświaty powszechnej stworzyć psychiczne warunki powstania licznych i świadomych celu i środków działania organizacji społecznych.

6. Role oświaty w wyborze zawodu.

Sprawa podziału społeczeństwa na poszczególne zawody i odpowiedniego wyboru odpowiedniego zawodu przez młodzież nie przedstawia się u nas należycie i nie odpowiada stosunkom panującym na Zachodzie. U nas największy $\%$ ludności (65) oddaje się rolnictwu i trzyma się kurczowo roli, nie myśląc zamienić swej pracy rolniczej na drobnych kawałkach ziemi na inny korzystniejszy zawód, podczas gdy w innych Państwach $\%$ ludności rolniczej schodzi nieraz znacznie poniżej 50 $\%$. Oczywiście i u nas odbywa się przesuwanie ludności rolniczej do zawodów przemysłowych i rzemieślniczych lub handlowych, ale proces ten jest niezmiernie powolny i nie jest wyrazem jakiejś planowej akcji lecz przypadku lub przymusu. Zaledwie 14 $\%$ ludności naszej żyje z przemysłu podczas gdy w tak rolniczem kraju jak Danja oddaje się przemysłowi 25 $\%$, a we Francji 29 $\%$. Niestety jest jeszcze u nas zjawiskiem powszechnem lekceważenie zawodu robotnika przemysłowego, rękodzielnika lub kupca, a wynika ono stąd, że te zawody w małej bardzo części rekrutują się z ludzi kwalifikowanych i prawdziwie oświeconych, a przeważnie z takich którzy nie mieli zdolności lub ochoty do nauki w gimnazjum i poszli do swych zawodów bez odpowiedniego wykształcenia i przygotowania. Sądzę, że niską pozycję społeczną ludzi zajętych w zawodach praktycznych da się wytłumaczyć brak umiłowania przez tych ludzi swych zawodów i brak dążności do rozwijania i podnoszenia czy to Zakładów rzemieślniczych czy instytucji handlowych. Każdy rzemieślnik lub kupiec pragnie swego syna dać do zakładu tak zwanego umysłowego i nie uznaje za rzecz korzystną dla społeczeństwa wykształcenie dziecka we własnym zawo-

dzie i danie mu takiego wykształcenia ogólnego i fachowego, aby jako jego następca mogło ono dany zakład podnieść i rozwinąć. W Anglii istnieją sklepy o kilkusetletniej przeszłości, nic więc dziwnego, że stoją one na wysokości zadania pod każdym względem. U nas musi się raz wreszcie przełamać to uprzedzenie całego społeczeństwa do zawodów praktycznych a nawet fachowców do własnych zawodów, musi się wytworzyć zdrowa opinia, że rzemieślnik powinien kształcić swego syna we własnym zawodzie i dać mu jaknajwiększe wykształcenie ogólne i że kupiec powinien oddać sklep swojemu synowi. Stanie się zaś to niewątpliwie wtedy, gdy podniesie się oświata ludzi zajętych w zawodach praktycznych gdyż wtedy będą oni uważali się za ludzi równych pod względem umysłowym i swej wartości społecznej tym wszystkim, którzy oddają się zawodom umysłowym.

Aby więc mogło się odbyć racjonalne przesunięcie ludzi z innych zawodów do zawodów praktycznych, musi się podnieść w społeczeństwie przez oświatę szacunek dla tych zawodów i zrozumienie, że każdy zawód jest równowartościowy, jeżeli jest wykonywany uczciwie i umiejętnie i że każdy członek społeczeństwa bez względu na zawód do którego należy ma równo z innymi pozycję społeczną, jeżeli jest jej godzien dla swego charakteru, swej uczciwej pracy i swego uczciwego sposobu myślenia. Oświata wytworzy zdrową demokratyzację społeczeństwa i z jednej strony nie pozwoli wywyższać się tym, którzy odziedziczyli pewne tradycje wyższości szlacheckiej, a z drugiej strony podniesie te warstwy Narodu, które aczkolwiek mają ogromną doniosłość pod względem gospodarczym i społecznym dla Państwa nie umieją

ocenić swojej wartości i nie starają się wznieść na wyższy poziom tak co do wykonywania swojego zawodu, jak i co do swego znaczenia w społeczeństwie. Podniesienie się oświaty narodowej sprawi, że zniknie to smutne zjawisko dzisiejsze, iż ludzie, którzy ukończyli szkoły średnie lub wyższe a nie mogą znaleźć zajęcia w urzędach, wstydzą się iść do zawodów praktycznych i wołają być ciężarem swych rodzin, niż rozpocząć pracę, która im kiedyś może zapewnić świetny dobrobyt, jeżeli tylko będą ją wykonywali sumiennie, gdyż można mieć nadzieję, że mając wykształcenie potrafią pracować inteligentnie i celowo. U wszystkich narodów zachodnich sędzia czy profesor nie wstydzi się rozprawić z rzemieślnikiem lub kupcem o zagadnieniach społecznych i państwowych i uważa ich za równych sobie w pozycji towarzyskiej dlatego, że są oni mu bliscy i swem wykształceniem i swem zrozumieniem zagadnień obywatelskich. Tam już niema tej diametralnej różnicy w poglądach na pewne zasadnicze kwestje jaka u nas istnieje, bo wysoka oświata powszechna wyrównała różnice, wynikające z różnic zawodowych. Jeżeli więc chcemy być społeczeństwem o zdrowej strukturze społecznej i posiadać należycie rozwinięte wszystkie organy społeczności ludzkiej, musimy zrozumieć, że da się to osiągnąć jedynie na drodze rozwinięcia jak najintensywniejszej pracy nad podniesieniem oświaty wszystkich warstw. Przez oświatę jedynie prowadzi droga do stworzenia zdrowego organizmu społecznego. »Musimy z gruntu odmienić hierarchję wartości intelektualnych. Musimy ustalić w powszechnej świadomości, że dobra znajomość szewstwa i stolarstwa jest bardziej szacowna od powierzchownego dyletanckiego filozofowania.«¹⁾

1) St. Grabski: „Z zagadnień polityki narodopañstwowej“, (Cz. II. Wychowanie narodowe), Warszawa 1925. str. 49.

7. Oświata podnosi znaczenie kobiety.

W drugiej połowie wieku XIX stanowisko kobiety uległo znacznemu polepszeniu przez to, że umożliwiono kobietom zdobycie wykształcenia średniego i wyższego, stawiającego je na równi z mężczyznami. Wielka wojna dowiodła, że kobiety umiały nie tylko zająć się rodziną, ale nawet zastąpić mężczyzn przy warsztatach pracy zawodowej i spełniać pewne czynności, szczególnie o charakterze samarytańskim, użyteczne dla celów wojennych. Dziś jest powszechnem przekonanie, że kobieta może stanąć do pracy obok mężczyzny i że prawo do tego stanowiska zdobyła już sobie dotychczasową pracą. Nasza rodaczka, p. Curie-Skłodowska zasłynęła w całym świecie przez odkrycie radu, które to odkrycie sprowadziło przewrót w chemii i w medycynie. Jeżeli ograniczylibyśmy rolę kobiety do życia rodzinnego, to dla należytego spełnienia tej roli w charakterze matki i żony jest kobiecie potrzebne wykształcenie, aby mogła kierować celowo wychowaniem dzieci i prowadzić należycie gospodarstwo domowe. Rodzina dobra jest trwałym fundamentem narodu i państwa. Rozumne i wykształcone matki potrafią stworzyć dobrą rodzinę. Ale obecne stosunki społeczne rozwijają się w tym kierunku, że pewne działy pracy mogą być z pożytkiem wykonywane jedynie przez kobiety. Należy tu przedewszystkiem dział tzw. robót kobiecych, jak: bielizniarstwo, modniarstwo-krawiectwo, trykotarstwo itd. Te dziedziny gospodarcze mogą być prawdziwem źródłem bogactwa narodowego. Przecież my sprowadzamy z Niemiec różne wyroby trykotarskie dla wojska, a mogłyby te rzeczy robić u nas doskonale kobiety polskie. Dawniej słynęło bielizniarstwo w b. Królestwie z dobroci i ele-

gancji i w głównych miastach Rosji było uważane za najlepsze i najbardziej eleganckie. Trykotarstwo mogłoby być źródłem dużych dochodów dla wielu rodzin, gdyby tylko zostało należycie rozpowszechnione. Nie potrzebowalibyśmy wtedy sprowadzać tych wyrobów z zagranicy. Tkactwo jest na wsi bardzo rozpowszechnione, ale nasze kobiety wiejskie tkają ciągle na warsztatach starego systemu, podczas gdy na warsztatach systemu nowego można tkać płótno znacznie szersze i w kilkakrotnie krótszym czasie. Szycie i krawieczyzna powinny być jak najbardziej rozpowszechniane i nauka ich prowadzona we wszystkich szkołach. Wogóle należy dążyć, aby przez wprowadzenie nauki gospodarstwa domowego i różnych robót kobiecych nie tylko podnieść sposób życia szerokich mas, ale także stworzyć trwałe warsztaty pracy w zakresie domowego przemysłu kobiecego.

Ale rola kobiety nie tylko ogranicza się obecnie do rodziny i do gospodarstwa domowego, ale występuje także poza te ramy i wkracza w dziedzinę życia społecznego i państwowego. W rozwiązywaniu różnych zagadnień społecznych i w życiu publicznym i państwowem bierze dziś udział kobieta na równi z mężczyzną i w wielu sprawach, szczególnie dotyczących oświaty i opieki społecznej, zaznaczyła swą działalność niezmiernie pożytecznymi pracami. We wszystkich wyborach ma kobieta prawo czynne i bierne. Wobec tego stanu rzeczy jest rzeczą konieczną podniesienie oświaty i wykształcenia wszystkich kobiet, aby mogły spełniać swe zadania, tak ważne dla społeczeństwa i dla państwa, ze znajomością rzeczy i z pożytkiem dla całego społeczeństwa. Dziś jeszcze spotyka się na wsi nieraz pogląd, że wykształcenie chłopca

uważają ludzkie za konieczne, a zaniedbują wykształcenia dziewcząt, »bo one w domu zostaną« — jak mówi ludność wiejska. Oczywiście jest to zjawisko, które należy zwalczać jako szkodliwe ze stanowiska społecznego i państwowego.

Ale, jeżeli nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wykształcenie kobiet leży w interesie dobra publicznego, to jest także jasnym, że system wychowawczy kobiet nie może być takisam, jak u mężczyzn, lecz winien być dostosowany do odrębnej psychiki kobiecej, odznaczającej się przewagą uczuciowości i do zadań kobiety w obrębie domu i rodziny. Nawet wtedy, gdy kobieta uzyskuje wykształcenie zawodowe średnie czy wyższe, nie można bez szkody dla interesu społecznego pomijać tej strony wychowawczej, która ma za zadanie wychowanie dobrej gospodyni, matki i żony.

Pragniemy niewątpliwie podnieść wartość moralną społeczeństwa i doprowadzić do tego, by zasady moralności były stosowane tak w życiu prywatnym, jak i publicznym. Możemy to osiągnąć jedynie przez odpowiednie wychowanie kobiet i to we wszystkich warstwach, gdyż wpływ ich na umoralnienie życia będzie tem większy, im wyższe będzie ich oświecenie i im jaśniej same kobiety zdadzą sobie sprawę z roli, jaką mają spełnić w społeczeństwie. Dawniej broniły kobiety polskie twierdz na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, dziś z pewnością skutecznie będą walczyły w nowych twierdzach, któreimi są rodziny, w obronie czystości ducha narodowego. Oświata da im broń w ręce.

8. Znaczenie oświaty dla jednostki, narodu i państwa.

Oświata ma ogromne znaczenie dla każdego człowieka nie tylko pod względem umysłowym i moralnym, ale także społecznym. Kształci bowiem jego umysł, daje mu pewną sumę wiadomości, potrzebnych do zrozumienia zjawisk otaczającego go świata i do wykonywania czynności zawodowych, pozwala mu być czynnikiem twórczym, odkrywać nowe prawa przyrody, czynić wynalazki i przez to udoskonalać warunki istnienia człowieka. Człowiek oświecony wykonuje swoją pracę inteligentniej, z większym zrozumieniem rzeczy, bardziej celowo i z lepszym rezultatem, niż człowiek nieoświecony. Do każdej pracy jest potrzebny wysiłek umysłowy. »Potocznie często się mówi o pracy mózgu lub rąk, jakgdyby tu wyłącznie chodziło tylko o natężenie mózgu lub mięśni. W rzeczywistości jednak każda praca w produkcji bogactwa (oprócz tej, którą można zastąpić siłą zwierzęcą) wymaga taksamo natężenia mózgu, jak i rąk i bez użycia sił duchowych byłaby niemożliwa. Praca w rzeczywistości jest fizyczną tylko co do jej zewnętrznych form, ale źródło jej umysłowe albo raczej duchowe. Przez pracę dopiero duchowy pierwiastek człowieka, jego istota, jego »ja« panuje nad materją i ruchem, dowolnie zmieniając świat cielesny«¹⁾). Gdy zaś spotka się w swej pracy z jakimś zjawiskiem nieznanem, potrafi znaleźć sposób na unieszkodliwienie tego zjawiska lub na usunięcie złych jego skutków, a gdy sam tego uczynić nie potrafi, wie, do kogo się zwró-

1) H. George: »Nauka ekonomji politycznej«, Poznań. M. Niewierkiewicz.

cić o pomoc i o poradę. Człowiek oświecony potrafi korzystać z doświadczenia przodków i ludzi współczesnych, bo czyta dzieła, odnoszące się do jego zawodu lub do tych spraw, które życie mu nastrecza, i przez takie korzystanie z doświadczenia innych ludzi nie tylko sam nie błądzi, ale może nawet poczynić pewne postępy i odkrycia w danej dziedzinie. Rolnik oświecony uprawia ziemię w sposób postępowy i wydobywa z niej możliwie największą ilość plonów. Robotnik wykształcony zawodowo i ogólnie, o wiele lepiej wykonuje swą pracę, niż robotnik niekwalifikowany, a nawet zdarzały się wypadki, że czynił wynalazki i ulepszenia w swym zawodzie.

Oświata podnosi nadto człowieka pod względem moralnym. Człowiek oświecony rozumie dobrze, co jest złe, a co dobre, umie odróżnić jedno od drugiego, przez naukę zdobywa pewne zasady moralne i społeczne, umie tych zasad bronić i ma odwagę do ich obrony, bo zna doskonale wartość swych zasad. Człowiek prawdziwie oświecony brzydzi się rozpustą i pijaństwem, stąd u narodów kulturalnych, jak u Finlandczyków, Norwegów i w Stanach Zjednoczonych wprowadzono zakaz używania alkoholu ze względu na niszczące organizm jego skutki. Oświata daje człowiekowi zrozumienie i poszanowanie cudzej własności, stąd u narodów kulturalnych nie zdarzają się kradzieże. Człowiek oświecony rozumie swoją godność i dlatego umie uszanować godność i cześć bliźniego. Zbrodni dopuszczają się ludzie zwyrodniali lub nieoświeceni, względnie tacy, którzy przez oświatę nie zdobyli trwałych zasad moralnych dla swego postępowania.

Pod względem społecznym wartość oświaty dla jednostki jest aż nadto widoczna. Nietylko bowiem człowiek oświecony uzyskuje większe wynagrodzenie za swą pracę, ale także zdobywa znaczenie wśród społeczeństwa, a nawet jego zaufanie. Człowiek taki nie uważa się za jednostkę, stojącą na szarym końcu hierarchji społecznej, za jednostkę upośledzoną, ale ma prawo do zabierania głosu w sprawach, obchodzących całe społeczeństwo i ma prawo wymagać, by liczono się z jego głosem, gdyż on rozumie się na pewnych zagadnieniach i może rzucić niejedną zdrową myśl. Jeżeli są jeszcze obecnie różnice społeczne między ludźmi, należącymi do zawodów umysłowych i praktycznych, to tylko dlatego, że poziom oświaty u ludzi, oddających się zawodom praktycznym, jest jeszcze bardzo niski, a przez to zakres ich pojęć, poglądów i dążeń niezmiernie ciasny, co powoduje taki brak wzajemnego zrozumienia się, że, aczkolwiek są członkami jednego społeczeństwa i powinni mieć dużo wspólnych idei, to jednak są podzieleni na dwa odrębne światy, bo brak im wspólnoty oświatowej. Różnice społeczne może zatrzeć jedynie oświata powszechna, podnosząca wszystkich ludzi, należących do danego społeczeństwa, na jednakowy poziom kulturalny, a raczej dająca im pewne wspólne idee i ich zrozumienie, pewien wspólny świat zainteresowań i pewną wspólność dążeń.

Oświecenie jednostek pociąga za sobą oświecenie całego narodu. Każdy rozumie to dobrze, że szczególnie dla naszego narodu, posiadającego ponad 25% analfabetów, zróżniczkowanego pod względem poziomu oświaty i pojęć z powodu poprzednich długotrwałych podziałów, rozdzielonego nawet sferą swych interesów

materiałnych, jest konieczne oświecenie wszystkich warstw powszechną oświatą narodową i przez to zniewelowanie różnic, występujących w dziedzinie pojęć na różne zagadnienia między poszczególnymi dzielnicami, a szczególnie między zachodnią częścią Polski a wschodnią. Jeżeli naród nasz ma prowadzić należytą kulturę rolną i rozwinąć przemysł, rzemiosło i handel, czyli jeżeli ma osiągnąć pewien dobrobyt materialny, musi podnieść poziom swej oświaty. Jeżeli naród nasz ma się stać narodem jednolitym w dziedzinie pojęć i kultury, musi dbać o swą oświatę, gdyż tylko ona jedna jest w stanie zatrzeć różnice klasowe i dzielnicowe. Jeżeli nasz naród ma zyskać znaczenie wśród innych narodów, musi podnieść swą kulturę tak wysoko, by mógł dorzucić własną myśl twórczą do skarbnicy kultury narodów, gdyż tylko naród twórczy osiąga znaczenie w rodzinie narodów. A więc, by członkowie naszego narodu z różnych dzielnic państwa rozumieli się wzajemnie i wytworzyli jednolity typ Polaka, by zasadnicze zagadnienia narodowe były rozpatrywane pod jednym kątem widzenia interesu całego narodu, by dążenia poszczególnych części narodu były ożywione jedną myślą i zmierzały do jednego celu, jednym słowem byśmy byli wewnątrz narodem zwartym i jednolitym, a na zewnątrz zdobyli sobie znaczenie wśród innych narodów, musimy dbać o wysoki poziom i jednolity kierunek naszej oświaty narodowej.

Dla państwa ma oświata olbrzymie znaczenie, bo sprawia ona, że obywatele, spełniając rozumnie i celowo swe czynności zawodowe, tworzą i podnoszą bogactwo narodu i państwa, że są moralni i, nie wyrządzając krzywdy swym współobywatelom, przyczyniają się do wytworzenia i ugruntowania ładu

i porządku społecznego, że, rozumiejąc swe stanowisko w organizmie państwowym, spełniają należycie swe obowiązki obywatelskie i przez to podnoszą wartość państwa jako organizmu społecznego. Obywatel oświecony, na jakimkolwiek jest posterunku, rozumie swą rolę w społeczeństwie i w państwie, rozumie doniosłość świadczeń na rzecz państwa jako na rzecz wspólnego gospodarstwa społecznego, orientuje się należycie we wszelkich działaniach o charakterze publicznym, umie podporządkować interes osobisty czy klasowy dobru ogólnemu, rozumiejąc, że zdrowie całości wychodzi na pożytek jego częściom. Państwo to nie jest organizacja, wisząca w powietrzu i niezależna od społeczeństwa, zorganizowanego w niem, a nawet od jednostek. Państwo to jest najdoskonalsza forma organizacji społecznej, zdolna do spełniania swych funkcji tylko wtedy, gdy społeczeństwo, wchodzące w skład organizmu państwowego, jest świadome swych obowiązków względem tego organizmu i je spełnia. Można pójść nawet dalej i twierdzić, że państwo jest zależne od uświadomienia obywatelskiego poszczególnych jednostek i od spełniania przez nie obowiązków obywatelskich, gdyż te jednostki składają się na organizację całości. Obywatel więc uświadomiony chętnie i punktualnie płaci podatki, bo to umożliwia maszynie państwowej należyte funkcjonowanie i spełnianie funkcji publicznych, obywatel taki nie uchyla się od obowiązku służby wojskowej i nawet daje życie za Ojczyznę, bo rozumie doniosłość obrony państwa i wspólnych interesów narodowych i państwowych, a nadto spełnia wszystkie obowiązki obywatelskie jak najsumienniej i tylko w myśl swego

najgłębszego przekonania i z myślą o dobru publicznym, bo wie, że tam, gdzie wchodzi w grę interes publiczny, niema miejsca dla egoizmu jednostkowego, czy klasowego. Obywatel uświadomiony jest podporą i organizatorem państwa dla osiągnięcia tych korzyści, których nie może osiągnąć sam oddzielnie, a które dają się uzyskać tylko na drodze stworzenia silnego organizmu o charakterze publicznym, jakim jest państwo. Obywatel uświadomiony słucha praw i rozporządzeń władz, bo posłuszeństwo im jest rękojmią obrony nie tylko interesu ogólnego, ale i osobistego, o ile jest zgodny z dobrem ogólnym. Obywatel oświecony ma poczucie odpowiedzialności za losy państwa, a wtedy jest niemożliwym zjawisko, że »jednostka czuje się tylko osobnikiem posłusznym państwu, nie zaś istotą, która to państwo nieustannie w sobie i z siebie wytwarza«¹⁾. W przestrzeganiu tej odpowiedzialności za losy państwa obywatel zdolny i oświecony dba o zachowanie wspólnoty państwowej, mając przytem zrozumienie dla odmiennych zapatrywań i dążeń i oceniając je pod kątem widzenia dobra ogólnego. A dla naszego narodu, odznaczającego się wybujałym indywidualizmem, jest rzeczą konieczną takie wychowanie społeczeństwa, »by jak najściślej związać twórczą energję osobistą z dążeniem do utrzymania i pogłębienia ludzkiej społeczności«²⁾. My skłonni jesteśmy do nieliczenia się ze zdaniem drugich, do subiektywnego oceniania interesu publicznego, do zajmowania

1) W Förster: »O wychowaniu obywatelskim«. Warszawa, Gebethner i Wolff

2) W. Förster str. 133.

wobec państwa »postawy ekscentrycznej«, jak mówi Förster, do wysuwania jednostki ponad państwo, gdy tymczasem są to wszystkie objawy rozluźnienia społecznego i państwowego.

Musimy zrozumieć supremację zasady: »Wszystko dla państwa, wszystko dla Polski«!



6.2

Biblioteka Uniwersytetu
MARIJ CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A 10532

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000173265